Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 252. — ROK XXXIV.

SOBOTA 17. WRZESNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY)
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa pol.sk. z przesyłką pocztowa	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie: . . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Próby zastraszenia.

Zwołanie sesji prawodawczej powitała prasa sanacyjna pomrukiem niechęci, szyderstwa i gróźb, obok których znajdujemy jednak i „życzliwe" rady pod adresem Izb, by nie drażniły rządu, gdyż — i tu powraca się znowu do gróźb — w razie jakiegokolwiek „buntu" prawodawców sesja zostanie zamknięta. Powtarza się zatem znowu szantaż, jaki od 15-tu miesięcy stosuje się wobec Izb, by ich prace i znaczenie sprowadzić do zera. Sanatorzy zbyt nawykli do powodzenia swej niecnej gry i zbyt oswoili się ze swobodą wykpiwania Sejmu, by zabawy tej obecnie chcieli zaprzestać. W prasie sanacyjnej niema ani jednego publicysty, któryby jako tako rozsądnie usiłował określić i obronić politykę lekceważenia Izb. Prasa ta uprawia sport kopania Sejmu nie z przekonania, ale z głupoty i podłości, gdyż sądzi, że w ten sposób zdobędzie uznanie swych protektorów. Gdyby Sejm miał większość rządową, to nie byłoby większych od niej adoratorów parlamentaryzmu i demokracji. Zresztą w pismach popierających rząd obecny znajdujemy czasem płomienne apele w obronie zagrożonej wolności prasy i praw parlamentu. Ale artykuły te zajmują się stosunkami w Italji i Hiszpanji.

Można się spodziewać, że próby zastraszenia Sejmu nie osiągną tym razem zamierzonego celu. Izby znajdują się już u końca pięciolecia, nie mają zatem [illegible] nic do stracenia. Pozostają im zaled[illegible]a miesiące życia, z których chętnie i [illegible]du są gotowe zrezygnować. Przez 15 miesięcy potrząsano nad niemi „batem" w formie groźby rozwiązania, dzisiaj bat ten wypadł z grożącej dłoni. Posłowie i senatorowie zbiorą się w przyszłym tygodniu przy ulicy Wiejskiej z tem przeświadczeniem, że nic już nie mają do stracenia, a wiele, może wszystko, do wygrania. Wiedzą, że małoduszność, tchórzostwo, nierozwaga, zaciekłość partyjna nie zyskają im faworów tego nowego pana, który teraz do głosu przychodzi i mandaty wkrótce rozdzielać będzie, t. j. wyborcy. W przyszłym tygodniu świtać będzie nad Sejmem nowy bat: powszechne głosowanie. Groźby sanatorów tracą zupełnie swą skuteczność.

Nie wynika z tego jednak, by pp. posłowie i senatorowie przesuwali się w drugą ostateczność i mieli grzeszyć lekkomyślnem wywoływaniem konfliktów z rządem. Nie są one nikomu potrzebne. Wielki obrachunek z rządem zrobi nie ten Sejm, który w czerwcu ubiegłego roku wybrał p. Piłsudskiego Prezydentem, ale Sejm przyszły, nowem zaufaniem narodu obdarzony. Dlatego z zadowoleniem przyjmujemy wiadomość, że konwent senjorów porzucił projekt t. zw. samorozwiązalności Sejmu, któryby miał ostrze zwrócone przeciw rządowi, a praktycznie nie przynosił żadnej korzyści. Sejm winien załatwić w tej krótkiej sesji tylko pracę praktyczną i konieczną, a nie demonstrować. Zgodnie z naszemi onegdajszemi uwagami, polecającemi Izbom szczególnie troskę o praworządność, witamy interwencję Marszałków Sejmu i Senatu u P. Prezydenta w sprawie niedotrzymania przez rząd konstytucyjnego terminu zwołania Izb jako krok pożyteczny i rozsądny. Obaj Marszałkowie winni nadto zająć w tej sprawie stanowisko przy zagajeniu sesji, a komisje konstytucyjne Izb mogłyby powziąć stosowne uchwały. Chodzi tu przecież o rzecz zasadniczą: o wypełnienie przepisu Konstytucji.

Co rząd z pośród wniosków i projektów zapowiedzianych uzna za casus belli, nie wiadomo, — nie ukazało się bowiem dotąd żadne w tej sprawie oświadczenie urzędowe, a prasa rząd popierająca w swej lokajskiej gorliwości widziw każdej inicjatywie poselskiej groźbę dla autorytetu rządowego. Dzisiaj pisma donoszą, że rząd nie zamierza przeszkadzać pracom Izb nad ustawami samorządowemi i nie zamknie sesji w razie uchylenia dekretów prasowych. A zatem mogłyby Izby w tych dwóch ważnych dziedzinach dokonać czegoś dobrego. Od rozwagi i zimnej krwi przywódców Sejmu zależeć będzie, czy także w innej dziedzinie, a zwłaszcza przy omawianiu tak drażliwych spraw, jak zniknięcie gen. Zagórskiego i niebezpieczne dla polskości, a wątpliwe ze stanowiska prawnego okólniki językowe kuratorów wołyńskiego i lwowskiego, uda się Izbom ominąć konfliktów z rządem, który również jak one licząc się z bliskiemi wyborami, będzie się zapewne starał manewrować mniej porywczo i szorstko, jak przed dwoma miesiącami. Obie strony znajdują się — jak zapaśnicy na arenie — przed finishem, w takich momentach wygrywa ten, kto zachował więcej zimnej krwi przy końcu rozgrywki. Oby jej Sejmowi nie brakło.

Ze strony sanacji rzuca się w obóz sejmowy groźbę dyktatury, t. j. rządów bezsejmowych. Ma to być ultima ratio, ostatni argument na nieposłusznych posłów. Woła się do nich: „Siedźcie cicho, bo zgubicie parlamentaryzm. Tylko swą potulnością wobec rządu unikniecie dyktatury". Należy z pogardą przejść do porządku nad temi prowokacyjnemi podszeptami. Dyktatura w obecnych warunkach politycznych i gospodarczych Polski byłaby katastrofą. Wiedzą chyba o tem ci, których się pasuje lekką ręką na dyktatorów. Gdyby istniała możliwość dyktatury w Polsce, to napewno takie czy inne stanowisko obecnego bezsilnego Sejmu nie powstrzymałoby tych, którzyby tę dyktaturę objąć chcieli. Hasła dyktatury rzucają tylko intryganci lub polityczne dzieci, które lubiąc się bawić piłką, nieraz zamiast piłki chwytają za ręczny granat...

Jan Matyasik.

Dodatkowe kredyty.

Warszawa. (Telef. wł.) Jak się okazuje, poszczególne ministerstwa bardzo szybko przygotowują wnioski o dodatkowe kredyty budżetowe. Będą one częściowo rozpatrywane na sobotniej Radzie ministrów, a ostatecznie kwestja zgłoszenia ich zostanie zadecydowana po przybyciu p. premjera do stolicy.

Bezrobocie maleje.

Warszawa. (Tel. wł.) Stan bezrobocia w dn. 10 września przedstawia się cyfrą 129.031, co oznacza spadek w stosunku do poprzedniego tygodnia o 3.329 osób.

Nieśmy pomoc powodzianom!

CENTRALNY KOMITET ZEBRAŁ JUŻ 286.000 ZŁ, 500 DOL. I WIELE DARÓW W NATURZE.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek wieczorem odbyło się na Zamku posiedzenie Centralnego Komitetu Niesienia Pomocy Powodzianom, na którem prezydjum Komitetu podzieliło się z prasą wynikami akcji dotychczasowej. Wiceprezes Zagleniczny stwierdził, że do Komitetu Społecznego wpłynęło do czwartku 286.000 złotych, nadto nadeszła również pierwsza ofiara od emigrantów polskich ze Stanów Zjednoczonych w wysokości 500 dolarów, przesłana przez redakcję „Nowego Świata", pozatem złożono szereg darów w naturze. Dotychczas wydano 230.000 zł i to dla województwa stanisławowskiego 130.000, lwowskiego 70.000 i tarnopolskiego 30.000 zł.

Wśród ofiar należy wymienić 100.000 ofiarowane przez cukrowników, 100.000 zł od Banku Polskiego, 5000 zł od posła Stetsona, od Związku Polskich Cementowni 15.000 zł, od Zw. Hut Żelaznych 3000 zł, od Rady Giełdy 10.000 zł, od Pabjanickiej Fabryki Papieru 5000 zł, magistrat miasta Warszawy 10.000 zł, Powszechne Zakłady Ubezpieczeń 15.000 zł.

Po szeregu informacyj p. A. Strug podzielił się wrażeniami z podróży po obszarze nawiedzonym powodzią, przyczem skierował apel do prasy i społeczeństwa o pomoc dla Huculszczyzny. W trakcie dyskusji oświadczono również, że podjęte zostały studja nad przyczynami katastrofy i przy tej sposobności nad gospodarką leśną.

Jeszcze o gen. Zagórskim.

Warszawa. (Tel. wł.) W sprawie generała Zagórskiego „ABC" podaje dalsze charakterystyczne szczegóły. Mianowicie, kiedy przedstawiciel dziennika zwrócił się do podpułk. Piątkowskiego z zapytaniem, czy prawdziwą jest wiadomość, że przyszedł drugi list od gen. Zagórskiego, ten oświadczył, że nie był to ani pierwszy ani drugi list, ani ostatni.

Redaktor „ABC" podkreślił, że istnieje w takim razie korespondencja z generałem Zagórskim. Odpowiedź podpułkownika była tak znacząca, że „ABC" wyciąga z tej rozmowy wniosek, że generał Zagórski żyje i że władze śledcze wiedzą o miejscu jego pobytu i że z drugiej strony nawiązały z nim kontakt.

Rzecz bardzo charakterystyczna, że cała prasa rządowa zaczęła podawać dziś wiadomość, że gen. Zagórski przebywa w Paryżu. Pod trzymując to twierdzenie kategorycznie półurzędowa „Epoka". W Berlinie we czwartek rano PAT-iczna ogłosiła depeszę, jakoby gen. Zagórski był w Paryżu. Kiedy zwrócono się do PAT-icznej w tej sprawie, ta zaprzeczyła jakoby wydała wspomniany biuletyn. W Berlinie tymczasem agencje telegraficzne faktycznie taką wiadomość otrzymały.

Nowa ustawa skarbowa.

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo skarbu rozpatruje projekt nowej ustawy skarbowej. Na razie nie jest ustalone, czy będzie ona przedłożona na sesji nadzwyczajnej Sejmu, czy też na sesji zwyczajnej budżetowej.

MIN. SOKAL WRACA 22 B. M.

Warszawa. (AW). „Kurjer Czerwony" donosi, że minister Sokal powróci ma do Warszawy około dnia 22 bm. po zakończeniu sesji Ligi Narodów. Natychmiast po przyjeździe złoży minister Sokal rządowi szczegółowe sprawozdanie z obrad genewskich.

KONFERENCJA P. BARTLA Z MARSZ. TRĄMPCZYŃSKIM.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek w południe wicepremjer Bartel przybył do marszałka Trąmpczyńskiego i odbył z nim półtoragodzinną konferencję. Na konferencji poruszono aktualne zagadnienia państwowe.

Treść rozmowy tej nie jest jednak jeszcze znaną, ale w kołach parlamentarnych przypuszczają, że tematem konferencji była sprawa prac senackich, w szczególności zaś sprawa zmiany artykułu 26 konstytucji, który stanowił kwestję sporną między rządem a parlamentem. Dzisiejsza wizyta p. wicepremjera Bartla u p. marszałka senatu spowodowała liczne w kołach parlamentarnych komentarze.

DELEGACJA POLSKA W BRAZYLJI.

Rio de Janeiro. (PAT). Z okazji przybycia delegacji polskiej na międzyparlamentarną konferencję ekonomiczną odbył się 13 bm. w poselstwie obiad na cześć wiceprezydenta republiki brazylijskiej Mellovianna, wiceprezesów parlamentu i senatu, delegacji brazylijskiej oraz przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych. Podczas obiadu pos. Grabowski, wiceprezydent Brazylji oraz sen. Lubieński wymienili serdeczne toasty na cześć obu krajów.

BYDGOSZCZ CHCE BYĆ STOLICĄ POMORZA.

Warszawa. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych przyjął delegację miast inowrocławia i Bydgoszczy, która mu przedstawiła memorjał z prośbą o przyłączenie tych miast do województwa pomorskiego i o przeniesienie siedziby tego województwa do Bydgoszczy.

—ooo—

RAKOWSKI BĘDZIE ZDEZAWUOWANY.

Warszawa. (Tel. wł.). „Intransigeant" donosi z Moskwy: Na posiedzeniu rady komisarzy ludowych doszło z powodu Rakowskiego do gwałtownej scysji. Większość komisarzy była przeciwko dezawuowaniu Rakowskiego. Cziczerin przeprowadził jednak swój punkt widzenia, wskazując na to, że niemiecki ambasador w Moskwie poczynił kroki u Cziczerina i zwrócił mu uwagę na konieczność załagodzenia sprawy z Francją. Niemiecki dyplomata oświadczył Cziczerinowi, że zagraniczna polityka Rzeszy nie zniosłaby zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francją a Sowietami.

—o—

Warszawa. (Tel. wł.) Koła kierownicze Sowietów postanowiły przedsięwziąć szereg stanowczych kroków w walce z opozycją. Obawiając się stosowania represyj wobec Zinowjewa i Trockiego, postanowiono bezwzględnie karać wszystkich jego zwolenników, przedewszystkiem tych, którzy w prasie występują w obronie swoich zapatrywań. Centralna komisja kontrolująca ogłosiła uchwałę o wydaleniu z partji znanego teoretyka komunizmu Daszkowskiego za „zdradę zasad Lenina".

O czem piszą inni?...

P. Waldemaras spodziewa się ogólnej rewizji granic Polski.

„Słowo“ ogłosiło wywiad swego redaktora Mackiewicza z p. Woldemarasem. (Niechże nareszcie PAT zacznie poprawnie pisać jego nazwisko!). Premjer litewski bardzo optymistycznie ocenia położenie Litwy.

„Konsolidacja stosunków jest zupełna, wszystkie partje to uznają, sytuacja finansowa jest dobra“.

Zupełnie tak-samo piszą dzienniki „sanacyjne“ o rezultatach rządów pomajowych. Słowom p. Waldemarasa natychmiast zaprzeczyły rozruchy w Taurogach. O konsolidacji w Polsce p. Waldemaras nie chciał mówić, bo jest to państwo.

„które aczkolwiek nie jest naszym wrogiem, lecz jest przeciwnikiem“.

Dalej oświadczył p. Waldemaras, że stoi na gruncie tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego i spodziewa się zmiany granic Polski na korzyść Litwy.

„**Jeśli nastąpi rewizja granicy zachodniej Polski, to musi to za sobą pociągnąć i rewizję jej granic na wschodzie.** Nie wierzę, by Niemcy mogły osiągnąć rewizję na własną korzyść w ciągu lat kilku, jak im się to zdaje, lecz w każdym razie sytuacja obecna przychylniejsza jest dla Niemiec, niż dla Polski. A wschodnia i zachodnia granice Polski są związane w jeden problemat“.

Mówiąc o ustroju Litwy oświadczył Waldemaras, że włościanin litewski życzyłby sobie mieć króla, ale

„król musiałby być człowiekiem wybitnym i krwią związanym z dawną naszą dynastją. Takiego nie mamy i nie znajdziemy. Kwestja ta więc nie istnieje“.

Kończąc rozmowę oświadczył p. Waldemaras:

„Najzjadliwszymi przeciwnikami niepodległości litewskiej byli Polacy. Lud jest oburzony na Polskę. Patrjotyzm litewski tego ludu, może nawet przeciw interesom samej Litwy, jest skierowany przeciw Polsce. Stanowczo czas pracuje przeciw zbliżeniu polsko-litewskiemu!“

Pos. Dymowski piętnuje oszczerców z „Głosu Prawdy“.

W „Warszawiance“ pos. Tad. Dymowski (Ch. D.) piętnuje kłamliwe zarzuty „Głosu Prawdy“, jakoby

„za rzekome fałszerstwo weksłu i wystawienie czeków nie mających pokrycia, prokurator Świątkowski wytoczył przeciwko mnie sprawę karną. Zapytany o to p. prokurator Świątkowski oświadczył mi, że **nie tylko nie wystąpił z jakimkolwiek wnioskiem co do mojej osoby, lecz wogóle o podanych przez „Głos Prawdy“ faktach nic mu nie wiadomo**“.

Oszczerców pociągnie pos. Dymowski do odpowiedzialności sądowej, a niezależnie od tego zwrócił się

„do p. Marszałka Sejmu z prośbą o polecenie zbadania wszystkich podnoszonych w pismach tendencyjnych, rzekomych zarzutów“.

Zdaje się, że trafnem jest przypuszczenie pos. Dymowskiego, że widocznie ze względu na zbliżające się wybory oszczercy rozpoczęli systematyczną nagankę. Istotnie oszczercy przygotowują grunt. „Głos Prawdy“ znowu atakuje pos. Korfantego i Popiela.

Potępienie napadu na red. Mostowicza.

Pisma warszawskie ogłaszają następującą uchwałę:

„Zarząd Syndykatu Dziennikarzy warszawskich wyraża głębokie współczucie koledze T. Mostowiczowi, który stał się **ofiarą wsrętnego napadu zbirów, podszywających się pod hasła ideowe**“.

Wszyscy — a właściwie prawie wszyscy — oburzają się, potępiają, szukają zbirów, ale dotąd bezskutecznie. Czyżby i ten napad miał pozostał tajemnicą?

Komunistyczni kapelani (?).

Według ankiety, drukowanej w „Matin“, o stosunkach, panujących w sowieckiej flocie morskiej, każdy okręt bolszewicki ma swego komunistycznego „kapelana“. Kapelan ten odprawia nabożeństwo w kaplicy, ozdobionej portretem Lenina i zawierającej w małej skrzynce relikwje zmarłego dyktatora. Marynarze obowiązani są brać udział w bolszewickiem nabożeństwie i uczyć się na pamięć komunistycznego katechizmu. Czy to prawda?

IV rocznica hiszpańskiej dyktatury.

WALKA O PARLAMENT.

Przed dwoma dniami rozeszła się pogłoska o przygotowującem się sprzysiężeniu w Hiszpanji przeciw królowi Alfonsowi XIII. Do tej pory, w której piszemy, nie wiadomo, czy można mówić o jakimś spisku i, ewentualnie, jaki miałby on mieć charakter. Sam fakt jednak pojawienia się takiej pogłoski charakteryzuje stosunki hiszpańskie **w okresie dyktatury Primo de Rivery, który właśnie 13 września święcił czwartą rocznicę swojego zamachu stanu.**

Swojego czasu podał madrycki korespondent „Germanii“ ciekawą charakterystykę jen. Primo de Rivera. Określił go jako człowieka, dla którego żywotem jest przygoda; szuka jej i stawia czoło, wierząc stale w swoją „gwiazdę szczęścia“. Jeszcze przed swoim zamachem w r. 1923 w klubie myśliwskim w Barcelonie oświadczył z uśmiechem, że — nie ma dla niego niebezpieczeństw, któreby go przerażały.

Tacy ludzie zawsze i wszędzie imponują, a już szczególnie muszą imponować w Hiszpanji, gdzie życie polityczne stale rozwijało się w cieniu sprzysiężeń, zwłaszcza „junt“ wojskowych i gdzie najbardziej awanturnicze pomysły i plany znajdują ciągle zwolenników.

I dziś, kiedy upłynął czwarty rok od zamachu stanu, może sobie jen. Primo de Rivera powiedzieć, że mu szczęście dopisało.

Źle się zapowiadały jego rządy w r. 1923. Władzę brał ze śmiechem prawie i z przeświadczeniem, że rzecz pójdzie łatwo. Pierwsza rocznica zamachu nie przyniosła spodziewanych rezultatów. W Marokku katastrofa militarna, w kraju — bieda, niezrównoważony budżet. Powstające jednak niezadowolenie zdusił dyktator siłą i wkroczył w rok drugi swych rządów.

Druga rocznica, 1925 r., stała już pod znakiem poprawy. Zarządzone w całej Hiszpanji „święto ludowe“ nie zostało niczem zakłócone... Następuje teraz jednak pewien zwrot w poglądach dyktatora. Dotychczas stale odrzucał wszelkie żądania znormalizowania życia politycznego. Rozwiązawszy w r. 1923 parlament, powiedział, że z jego gmachu zrobi, co uzna za stosowne: zmieni na koszary wojskowe, czy na klub, — jeszcze nie wie!

Od r. 1925 pojawia się jednak u niego dążność do pewnego zadośćuczynienia opinji publicznej, zaniepokojonej małemi wynikami rządów dyktatorskich. I tak w miejsce jenerałów powołuje ministrów do swego „Dyrektorjatu“ z pośród fachowców cywilnych. Zapowiada również wznowienie parlamentu, ale reformowanego.

Pierwotnie myślał o parlamencie zawodowym w miejsce politycznego. Nawet szczegółów swojego projektu udzielił prasie europejskiej. Projekt już był podobno gotów. W ostatniej jednak chwili rozpoczęła się stanowcza i gwałtowna przeciw niemu walka. Prowadzili ją przywódcy konserwatystów, Maura i Sanchez Guerra. Pod ich wpływem król Alfons XIII odmówił podpisu dyktatorowi i udał się w podróż po kraju, unikając starannie spotkania z jen. Primo de Rivera. Widowisko było jedyne chyba w dziejach monarchji: król uciekający przed swoim ministrem, i nie mogący się zdecydować na usunięcie go, o co zabiegali konserwatyści. Przyszły potem sprzysiężenia oficerskie, również tą samą agitacją wywołane.

Dyktator miał jednak szczęście i teraz. Spiski stłumił z błyskawiczną szybkością, konserwatystów uciszył represjami, podobnie jak i protestujących pisarzy i uczonych hiszpańskich. **Udawało mu się wszystko, prócz jednego: nie mógł pozyskać dla swoich planów króla**, ciągle jeszcze ulegającego podszeptom konserwatywnej arystokracji.

Ostatnio — jeśli wierzyć prasie francuskiej — uciekł się do bardzo ryzykownego środka w tym celu, bo do pewnego rodzaju — presji... Zmienił mianowicie radykalnie pomysł wznowienia parlamentu w ten sposób, że na przeszło 360 posłów 300 ma być mianowanych bezpośrednio przez rząd! Ponadto ma to być parlament bez praw parlamentu; — a więc nie ma mieć prawa uchwalania ustaw a jedynie prawo wypowiadania opinji, i to w ograniczonym zakresie, bo w sprawach oznaczonych przez rząd.

Taki projekt ogłosił jen. Primo de Rivera i bez porozumienia z królem obiecał wprowadzić w życie. Miało to być — jak teraz wiadomo — postawieniem króla przed faktem dokonanym i próbą wywarcia presji.

Sposób więc nawskroś dyktatorski, ale i bardzo ryzykowny... Król Alfons XIII nie jest zachwycony „swym Mussolinim“, jak nim był w r. 1924, kiedy razem z jen. Primo de Rivera wizytował króla włoskiego. Radby się pozbyć jenerała, który nie zawsze radzi się Majestatu, a czasem wbrew jego życzeniom działa. Tylko nie może zdobyć się na pożegnanie potężnego dyktatora.

Sprawę stosunku króla do jenerała skomplikowali i zaostrzyli ostatnio konserwatyści. Maura (syn b. premjera) rozwija ożywioną agitację na dworze. Sanchez Guerra z początkiem września wyjechał na północną granicę kraju i zapowiedział królowi, że nieodwołalnie opuści Hiszpanję, jeśli król podpisze „dekret śmierci“, zwołania parlamentu w myśl dyktatora; mają pójść za nim i inni podobno konserwatywni politycy.

Ten gest iście hiszpański nie został wykonany. Widocznie na króla oddziałała groźba polityka konserwatywnego. Będzie więc interesującym dalszy ciąg walki Primo de Rivery z konserwatyzmem hiszpańskim i jej wynik. Król bowiem nie będzie mógł dłużej grać dwulicowej roli — bez dalszego narażania się obydwom stronom.

Czwarta zatem rocznica zamachu stanu w Hiszpanji mija pod znakiem niebezpiecznych komplikacyj, które muszą być zlikwidowane w niedługim czasie. Tolerowanie ich bowiem wytwarza stan niepewności i fermentów, a stąd, przy znanym temperamencie hiszpańskim, niedaleko już do poważnych nawet wstrząśnień.

W. Z.

Prawdziwe czy fałszywe listy?

SPRAWA ZNIKNIĘCIA GENERAŁA KOMPLIKUJE SIĘ RACZEJ.

Nadszedł podobno drugi już list od gen. Zagórskiego, jak zapewniają „Kurjer Poranny“ i „Głos Prawdy“. List adresowany do Depart. Lotnictwa „zawiera przesyłkę z drobną kwotą na niewiadomy na razie cel“. Został on oddany pod ekspertyzę rzeczoznawców, podobnie jak list pierwszy. Według „Głosu Prawdy“ — list drugi „został wysłany nie z Gdańska“, z czego dziennik ten wnioskuje, że

„zbiegły Zagórski nie tylko, że zatarł sprytnie ślady swej ucieczki, ale zorganizował również swoją „pocztę“, która otwiera stacje nadawcze coraz to w innem miejscu, dla zmylenia czujności władz śledczych“.

Wniosek „Głosu Prawdy“ nie wytrzymuje krytyki. Trzeba przyjąć, że „zbiegłemu Zagórskiemu“ albo zależy na ukryciu swego miejsca pobytu albo nie zależy. W pierwszym wypadku nie pisałby żadnych listów a już napewno listów do władz, które przecież dają śledztwu sądowemu pewne konkretne poszlaki, może jedyne, jakiemi ono dotąd rozporządza. Zrobiłby to, co „Głos Prawdy“ uważał przed tygodniem za nie ulegające wątpliwości: spacerowałby sobie bez troski pod tropikalnem niebem Brazylji lub w innym miłym zakątku świata, śmiejąc się z władz, które go napróżno szukają i z pism, które się jego losem niepokoją.

Jeśli jednak gen. Zagórski chce dać o sobie pewną i uspokajającą wiadomość, to oba listy, które — rzekomo czy naprawdę — od niego pochodzą, nie tylko celu tego nie spełniają, ale nadto budzą szereg wątpliwości, których wyrazem są dzisiejsze komentarze prasy. **Oba listy nie noszą ani daty, ani miejsca wysłania i nie zawierają żadnych informacji o samym generale,** np. czy jest wolny i zdrowy, czy przebywa w miejscu bezpiecznem itp. Banalna ich treść budzi podejrzenie i nie dziwimy się wcale tym dziennikom, które **właśnie z tej treści wnioskują, iż jeśli listy są autentyczne, to generał nie jest wolnym.** „Dawanie znaku życia o sobie za pośrednictwem Funduszu Zapomogowego, przy przypuszczeniu, że gen. Zagórski jest zupełnie wolny, jest oczywistym nonsensem“. Taki głupi kawał zupełnie nie licowałby z powagą sytuacji, z której Zagórski, jeśli jest wolny, zdawać sobie musi sprawę“ — pisze „Gaz. Por. Warsz.“. Pismo to przypuszcza, że albo gen. Zagórskiemu **dozwolono w tej tylko formie** dać znak życia o sobie, **albo list jest sfałszowany.** Ale w takim razie „byłby to dowód niezbity, że komuś zależy na zaciemnianiu sprawy. Ten kto list sfałszował, musi być w sprawie zainteresowany bezpośrednio“.

Istnieje jeszcze trzecia możliwość — zdaniem „Gaz. P. Warsz.“ Mógł ktoś obciąć datę i przysłać dawniejszy list generała. W każdym razie sprawa raczej się skomplikowała niż wyjaśniła. Zapewnienia pism wczorajszych, że „rząd zna już miejsce pobytu gen. Zagórskiego“ i soczyste tytuły artykułów „W przededniu klęski załganych partyjników“ — stały się nieaktualne.

Niektóre pisma uzasadniają trudność znalezienia „dezertera“ jego umiejętnością „zacierania za sobą śladów“. „Głos Prawdy“ powoływał się przytem na „rodzinną tradycję znikania“ w rodzinie Zagórskich, po odparciu jego informacji przez rodzinę generała „Kurjer Czerwony“ zapewnia, że gen. Zagórski był geniuszem-transformistą. W Kijowie miał przebywać przed wojną jako fryzjer, a w Moskwie jako tanemistrz, wysłany tam dla celów szpiegowskich. Pismo przypomina nadto, jak we Lwowie zniknął na całych 5 dni aktor Stefan Jaracz a przed czterema miesiącami porucznik Wroński.

Z tego „argumentowania“ wynikałoby, że redakcja sanacyjnego organu nie bardzo wierzy w bliskie wyjaśnienie sprawy zniknięcia generała.

PARYŻ! JESZCZE JEDNO MIEJSCE POBYTU GEN. ZAGÓRSKIEGO.

Warszawa. (AW). Zbliżona do rządu „Epoka“ powtarza dziś pogłoski komentowane wczoraj na mieście, **jakoby generał Zagórski znajdował się w Paryżu i tam właśnie wręczył swoj list, wraz z 40 złotymi osobie, która wrzuciła go w Gdańsku do skrzynki pocztowej.** Pismo zapowiada ostateczne wyjaśnienie sprawy za kilka dni.

Język ukraiński w szkołach polskich.

Min. Dobrucki idzie śladami p. Sujkowskiego.

P. min. Dobrucki zarządził obowiązkowe nauczanie języka ukraińskiego w państwowych szkołach średnich na Wołyniu. Zarządzenie to wchodzi w życie już w bieżącym roku szkolnym. W klasach od I do V przeznacza się na język ukraiński 3 godziny tygodniowo, w wyższych po 2 godziny.

Związki rodzicielskie i rady szkolne postanowiły złożyć memorjały, protestujące przeciwko temu zarządzeniu. Przypuszczać należy, że zajmie się tą sprawą Sejm, który bynajmniej nie dał rządowi pełnomocnictw w zakresie ustaw językowych w szkolnictwie. Minister oświaty nie ma prawa zmieniać istniejących ustaw bez zgody parlamentu.

Sejm będzie się musiał zastanowić, czy zmuszanie Polaków do nauki języka, który bynajmniej nie ułatwi poznania jakichś wielkich skarbów kultury, nie jest niepotrzebnem wzmacnianiem żywiołu ukraińskiego, hamowaniem pochodu kultury polskiej i podsycaniem fantastycznych planów ukraińskich polityków.

Dokładnie rok temu wydawał p. Sujkowski różne zarządzenia na niekorzyść szkolnictwa polskiego. Sejm zdobył się wówczas na odwagę wypowiedzenia swego zdania o tej robocie. Teraz chyba również tak będzie.

Na marginesie porozumienia z Niemcami.

Nie dziwię się, owszem bardzo rozumiem, że ks. prałat Korzonkiewicz z taką radością i tak skwapliwie zanotował sympatyczny i rozumny głos Niemca, ks. prof. Hermanna Hoffmanna (patrz: „Głos Narodu“ z 15 bm. str 2) w tej sprawie.

Głosy takie — to naprawdę: rari in gurgite nantes.

Trzeba je akcentować bardzo silnie i bardzo szeroko.

Bo — z drugiej strony — ku naszemu zdumieniu pojawiają się głosy nawet wybitnych pisarzy (i to katolickich) niemieckich, które budzą niesmak i zdumienie. Obowiązkiem naszym akcentować i te i prostować je.

Oto np. prawie równocześnie z artykułem ks. Hoffmanna w „Allgemeine Rundschau“ ukazał się w wiedeńskim tygodniku „Schönere Zukunft“ 4 bm. artykuł znanego socjologa i wybitnego publicysty ks. **Fryderyka Muckermanna** Jezuity, n. t. „Choroby Europy“, w którym ten ceniony — skądinąd — autor dziwne stanowisko zajmuje wobec t. zw. „polskiego korytarza“.

Pisze wprawdzie, że „nic nie ma przeciw Polakom“, że owszem żył długo wśród Polaków i doznał od nich wiele dobrego. Ale korytarza „darować“ nam nie może. Z tym korytarzem polskim — powiada — jest tak jakby ktoś najruchliwszy odcinek w wielkim domu handlowym zamknął sznurami, zabił deskami... Muszą być wiecznie kłótnie. Takie rzeczy podtrzymują na stałe: niepokój i zdenerwowanie. Takie pokojowe układy — kończy — zdają się po to istnieć, by nigdy pokoju nie było.

Charakterystycznem jest to szczególnie, że ks. Muckermann krytykując dyplomację europejską, wskazując na „chorobę Europy“ pod tym względem, jako „jaskrawy“ przykład cytuje „korytarz polski“, który przejrzyście nazywa zarzewiem... nowej wojny.

Przypuszczam, że ks. Hoffmann odpowie swemu rodakowi — wnet.

Ks. Henryk Weryński.

Z Przemyśla.

Po odroczeniu wyborów. — Widmo komisarza rządowego. — Wyszydzanie chrześc. modlitwy przez Naprzód. — Pożegnanie Ks. Zdrzałka.

Wybory do Rady m., które odroczone zostały rzekomo z powodu „nieprawidłowości przy czynnościach przygotowawczych do aktu wyborczego“ wywołały w mieście łatwo zrozumiałe poruszenie, a w Radzie m. protest przeciw tego rodzaju praktykom „ad maiorem sanaciae gloriam“ Rada m. na posiedzeniu w dn. 9 b. m. zaprotestowała jednomyślnie, domagając się wysłania Komisji dla sprawdzenia tych „nieprawidłowości“, które zrodziły się jedynie w głowach zaniepokojonych domorosłych sanatorów. Właściwym powodem odroczenia wyborów są nie „nieprawidłowości“, lecz **obawa odosobnionej garsteczki sanatorów o mandaty.** Trzy dni przed wyborami zobaczyli bowiem, iż przegrywają na całej linji, inde ira. Pojechali więc do p. Wojewody, płakali i skarżyli się na swój los i p. Wojewoda wysłuchał swych benjaminków. Będzie więc jota w jotę to samo, co we Lwowie, t. j. rozwiązanie Rady miejskiej i komisarz rządowy. Czy jednak dla decorum będzie jaka lustracja względnie Komisja — wątpić należy. Na co? Dla kogo?

Już przecież jest desygnowany „swój“ z Rudek p. starosta Rozciszewski, który lada dzień zjedzie i obejmie urzędowanie. Sanatorzy spodziewają się, że gdy przyjdzie „swój“ komisarz i gdy dostaną w ręce aparat wyborczy może się im uda coś niecoś zdobyć. Ale się grubo mylą, bo nawet komisarz typu takiego jak „sanacja“ majowa nie zdoła ożywić, a społeczeństwo polskie bez wyjątku opowiedziało się jedynie za Polskim Komitetem Wyborczym i na wysiłki sanatorów patrzy z uśmiechem politowania.

W „Naprzodzie“ krakowskim z dnia 10 bm. pojawił się duży artykuł p. t. „Litanja za pomyślność wyborczą Chjeny“, w którym autor, zdaje się: przemyski „Schreibjüngele“ wyszydza modlitwę chrześcijańską, nazywając ją „bluźnierstwem“ etc. z powodu końcowego ustępu. Dla bliższego wyjaśnienia dodaję, iż z końcem czerwca b. r. ukazała się nakładem Sodalicji Marjańskiej Nauczycielek w Przemyślu „Modlitwa za Ojczyznę do S. Ś. Patronów i Patronek Polski“, w której Antyfonie końcowy ustęp w ten sposób brzmi: „O Królowo Nieba, która rozkazujesz Zastępom anielskich Chórów, wybaw nas o potężna Matko Boża od **masonów, żydów, komunistów, socjalistów i sekciarzy tak,** jak wybawiłaś nas Swem wstawiennictwem u Boga od najazdu bolszewików w dniu Twego Święta 15 sierpnia 1920 roku — Amen“.

Ten ustęp, zwłaszcza co do żydów i socjalistów nie podobał się żydowskiemu socjaliście, więc nazywa to „bluźnierstwem“ i „świętokradztwem“ i wzywa Prokuratorję przemyską do obrony. Doprawdy, że bezczelność żydowskiego socjalisty przechodzi wszelkie granice. Skąd taki „Schreibjüngele“ żydowski miesza się do chrześcijańskiej modlitwy?!

Coby np. żydzi na to powiedzieli i jakiby larum wszczęli, gdyby np. jakiś „goj“ odważył się krytykować i rozbierać modlitwę żydowską!

Przed kilkoma dniami odbyło się pożegnanie wielce zasłużonego kapłana Ks. dyrektora Zdrzałka, przełożonego schroniska dla bezdomnych chłopców pod wezwaniem św. Józefa. Ks. Zdrzałek po 9 latach wytężonej pracy i to w najtrudniejszych czasach po wojnie był prawdziwą opatrznością dla wszelakiej nędzy. W zakładzie na którego stał czele zgromadził kilkudziesięciu chłopców-sierot w wieku od 3 do 12 lat i był dla nich najlepszym ojcem i opiekunem. Bez żadnych środków i bez pomocy zdołał swoją pracą i zapobiegliwością sam jeden utrzymać ten zakład i wychować setki chłopców.

Na to pożegnanie przybyli reprezentanci władz z Ks. biskupem Fiszerem i radcą Bojem na czele. — Żegnał Go ks. biskup i p. Boj odczytując tekst dyplomu, którym obywatelstwo przemyskie obdarza zacnego kapłana, żegnali Go uczniowie i przedstawicielka T. S. L. p. Tęczarówna, składając hołd tej mrówczej pracy i zaparciu wielkiego przemyskiego jałmużnika.

Gezet.

Przykładna uczennica. — Czy nauczycielka zadowolona jest z ciebie? — O, tak, mamusiu. — Skądże wiesz o tem? — Bo kiedyś mi powiedziała, że gdyby wszystkie uczennice były podobne do mnie, lepiej byłoby zamknąć szkołę na zawsze.

Egzamin z geografji. — Co wpływa na przedłużenie dnia? — Głód. — Jakto? — Kiedy się chce jeść, wtedy dzień bardzo się dłuży.

Na ziemiach Rzpltej.

Sprowadzenie zwłok ś. p. Kard. Ledóchowskiego.

Odezwa Ks. Kardynała Prymasa.

Obejmując historyczną i kościelną spuściznę po swych wielkich poprzednikach na Stolicy Prymasowskiej, przejąłem obowiązek troszczenia się o to, by nie zacierała się pamięć ich prac i zasług i by należycie szanowano i czczono ich groby.

Niewiele Prymasów okryło Stolicę św. Wojciecha taką chwałą, jak śp. Ks. Kard. Mieczysław Ledóchowski. Oddał on już znakomite przysługi Stolicy św., będąc w papieskiej służbie dyplomatycznej. Objąwszy zaś rządy Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej nietylko zajaśniał niepospolitemi zaletami pasterskiemi, lecz gdy dla Kościoła nastały czasy ucisku, umiał bronić jego praw i swobody z wielką godnością i nieugiętą mocą ducha. Za święte prawa Kościoła był karany grzywnami i więziony w Ostrowie, gdzie go spotkało wyniesienie do godności kardynalskiej przez Papieża Piusa IX. Zmuszony do opuszczenia kraju sprawował w Rzymie ważne urzędy kurjalne z wielkiem oddaniem dla Stolicy św. Ostatnich zaś 10 lat pracowitego i szlachetnego żywota poświęcił zupełnie rozwojowi Misyj katolickich, zajmując wysokie stanowisko Prefekta św. Kongregacji Propagandy.

Było życzeniem śp. Kard. Ledóchowskiego, by jego zwłoki spoczęły na ziemi polskiej. Toteż po jego śmierci w roku 1902 sprowadzono z Rzymu jego serce i złożono w Katedrze Gnieźnieńskiej. W roku 1914 zaś czynione przygotowania, by przenieść do Poznania jego zwłoki, lecz wybuch wojny światowej uniemożliwił ten zamiar.

Nadeszła wreszcie chwila spełnienia życzeń Prymasa Wyznawcy. Za zgodą Stolicy św., **z końcem b. m. szczątki jego zostaną przewiezione do Polski** i z okazji akademickiego Kongresu Misyjnego **uroczyście złożone będą na wieczny spoczynek w Katedrze Poznańskiej.**

Życzę sobie, by obie archidiecezje z tej okazji uczciły zasługi wielkiego Prymasa, biorąc udział w obrzędach pogrzebowych w Poznaniu i urządzając nabożeństwa żałobne po parafjach. W mowach żałobnych zechcą Wielebni Księża podnieść tak aktualne w obecnej chwili przykłady niezłomnej wierności śp. Kard. Ledóchowskiego dla Kościoła i Stolicy św., jego męstwo w obronie wiary, jego pamiętne prace dla rozwoju Misyj Katolickich.

† August Kardynał Hlond
Prymas Polski.

Dobrowolne ofiary na pokrycie kosztów przewiezienia zwłok przysyłać należy do Kurji Arcybiskupiej w Poznaniu. Powyższą odezwę zaś odczyta Wiel. Duchowieństwo z ambony w czwartą niedzielę września.

EKSHUMACJA ZWŁOK W RZYMIE. W dniu 13 bm. odbyła się w Rzymie ekshumacja zwłok kard. Ledóchowskiego. Po wydobyciu zwłok odbyła się w kaplicy kardynalskiej na cmentarzu w Verano cicha msza żałobna, poczem zwłoki skierowano wprost na kolej. Przy uroczystości asystowali delegaci Stolicy Apostolskiej biskup Dubowski, generał OO. Jezuitów Ledóchowski, prałat Skirmunt, oraz liczny zastęp duchowieństwa polskiego i włoskiego.

W sprawie pielgrzymki narodowej do Ziemi Św.

Kancelarja J. Em. ks. Kardynała Prymasa w Poznaniu komunikuje urzędowo, że z powodów technicznych projektowana Narodowa Pielgrzymka Polska do Ziem św. odroczona została do wiosny 1929 r. Ta sama Kancelarja przyjmuje nadal zgłoszenia.

—OO—

GRANAT ROZRYWA DWOJE DZIECI. Dwoje dzieci robotnika Szczutkowskiego zam. w Toruniu, znalazło na ulicy piorunowortęciowy zapalnik od granatu, którym zaczęły się bawić. W trakcie zabawy zapalnik wybuchł i rozerwał na kawałki dzieci.

OTWARCIE ZAKŁADU DLA ALKOHOLIKÓW W GOŚCIEJEWIE (Pozn.) nastąpi w niedzielę 18 bm. Pożyteczna ta lecznica, obliczona jest na 30 łóżek.

OTWARCIE I. OGÓLNOKRAJOWEJ WYSTAWY GOSPODARCZO - SPOŻYWCZEJ, w Katowicach, odbędzie się w sobotę 17 bm. w parku im. T. Kościuszki.

NIE WOLNO ZAKŁADAĆ ANTEN NA KOŚCIOŁACH. Kurja Metropolitalna w Warszawie wydała rozporządzenie natychmiastowego usunięcia z kościołów anten radjowych i zakazujące na przyszłość zakładania tychże na wieżach kościelnych.

Z całego świata.

Trzęsienie ziemi, tajfun i olbrzymie fale nawiedziły Japonję.

Na skutek ostatniego trzęsienia ziemi w Japonji 780 domów zostało zniesionych z powierzchni a 2000 zatopionych. Liczba ofiar dochodzi do 270, bez wieści zginęło 1000 osób. Miasta pozbawione są elektryczności, gazu, wody, pism, tramwajów, telefonów i środków do życia. Równocześnie donoszą z Londynu: 14 bm. nad południową i środkową Japonją przeszedł gwałtowny tajfun. Na wyspie Kaischu zginęło 1000 osób. Szczególnie ucierpiały miasta: Nagasaki, Makamura i Koima. Zniszczonych jest 9000 domów. Tajfun trwał 4 godziny. Mieszkaniec wioski nadmorskiej opowiadał, że z morza podniosły się nagle olbrzymie fale, tak, że miał zaledwie czas wdrapać się z żoną i dziećmi na drzewa, które zostały jednak porwane. — W podobny sposób zginęło 30 osób.

Tragiczna śmierć słynnej tancerki Izadory Duncan.

Z Nizzy donoszą: Słynna tancerka Izadora Duncan zginęła we środę 14 bm. w tragiczny sposób. W czasie przejażdżki samochodem, szal, który tancerka miała na szyji, zaplątał się w koła samochodu i pociągnął ją na ziemię. W upadku tancerka złamała sobie kręgosłup i na miejscu zakończyła życie.

—OO—

Olbrzymi atlas turystyczny.

Dnia 6 września rozpoczął w Medjolanie obrady międzynarodowy kongres geograficzny mową inauguracyjną, wygłoszoną przez włoskiego ministra kolonji, Federzoniego. Jednocześnie ukazał się międzynarodowy atlas geograficzny włoskiego Touring Clubu. Inicjatywę do tej pracy dał zmarły prezes Touring Clubu, Bertarelli, wobec tego, że Włochy nie posiadały do owej chwili dzieła, któreby mogło stanąć na równi z wielkiemi atlasami państw innych. Dziesięć lat trwała praca nad nowym atlasem. Zagadnienie pisowni obcych nazw geograficznych rozwiązano w ten sposób, że zachowano pisownię, używaną w języku danego kraju, przez co nazwy nie uległy skażeniu. Przez dwa lata pięciu rzeczoznawców pracowało tylko nad spisem nazw, wymienianych w atlasie. Spis ten obejmuje 300.000 nazw na 300 stronach wielkiego formatu. Atlas waży 17 i pół funtów, co razem z wymienioną powyżej liczbą nazw w nim wymienionych, świadczy wymownie o jego olbrzymich rozmiarach. Wkrótce ma się ukazać także wydanie angielskie tej pracy.

JAK TURCJA TĘPI ŻYDÓW?

W Turcji pojawiają się oznaki silnego antysemityzmu. Dziesięciu żydów oddano pod sąd w Konstantynopolu, ponieważ odzywali się w sposób obraźliwy o Turcji. Innego żyda skazano na rok więzienia, ponieważ natrząsał się z policji. Pozatem zabroniono żydom podróżować po Anatolji, bez zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

JAKĄ SOWIETY MAJĄ ARMJĘ?

Unja sowiecka na wypadek wojny (tak piszą dzienniki sowieckie) z łatwością może zmobilizować 4 miljony żołnierzy i 3000 samolotów. W związku z tem prasa sowiecka donosi, że główne manewry odbędą się w Odessie, gdzie wypróbowane zostaną nowe systemy olbrzymich dział.

OFIARA NAUKI.

W Manchesterze zmarł we środę w laboratorjum, podczas doświadczeń nad anestetykami doktór Sidney Rawson Wilson. Doktora Wilsona znaleziono w laboratorjum z maską na twarzy. Śledztwo ustaliło, iż zginął on podczas doświadczeń. Zmarły częstokroć zamykał się w laboratorjum, gdzie wypróbowywał na sobie dotychczas jeszcze bliżej niezbadane środki znieczulające.

KOMUNISTA W WALCE Z FASZYSTAMI.

Z Rawenny donoszą, że komunista Missiroli strzelił kilkakrotnie do grupy oficerów milicji faszystowskiej, raniąc ciężko dowódcę 81. legjonu. Sekretarz związku faszystowskiego w Rawennie, zastrzelił dwoma strzałami komunistę Missiroliego.

SOWIECKI LOT DOOKOŁA EUROPY.

Sowiecki samolot „Proletarjusz“, na którym lotnik Szebanow miał dokonać lotu dookoła Europy, uległ w pobliżu Sztidry w Czechosłowacji katastrofie.

BURMISTRZ NOWEGO JORKU U PAPIEŻA. We środę przed południem przyjął Ojciec Święty na osobnej audjencji burmistrza N. Jorku Walkera i jego małżonkę. Papież rozmawiał przez kwadrans ze swymi gośćmi i obdarzył Mr. Walkera złotym medalem, zaś małżonkę jego złotym wiankiem z róż.

MILJON FRANKÓW DLA RODZIN NUNGESSERA I COLI'EGO. Burmistrz Nowego Jorku przywiózł do Paryża miljon franków, który wręczony zostanie rodzinom zaginionych lotników francuskich Nungessera i Coli'ego.

LEWIN LECI NA WSCHÓD? Bawiący obecnie w Londynie Lewin, oświadczył, że w najbliższych dniach zamierza lecieć na wschód i będzie się starał o ile możności dosięgnąć bez lądowania wyspy Karachi.

DEFILADA FLOTY NIEMIECKIEJ PRZED HINDENBURGIEM. 14 bm. na manewry floty niemieckiej odbywające się w Swinemünde, przybył prezydent Hindenburg. Po uroczystem powitaniu przez ludność udał się Hindenburg na pokład statku admiralskiego, na którym przyjął defiladę floty w zatoce swinemündskiej. W nocy wziął zaś udział w nocnych ćwiczeniach krążowników.

Z Krynicy.

Krynica na Dom Akademicki w Krakowie.

Z prawdziwą radością można zaznaczyć jak społeczeństwo nasze wyczuwa doniosłą ważność popierania zrzeszeń akademickich pod hasłem Boga i Ojczyzny.

W Krynicy, tym zbiorowisku kuracjuszów z całego kraju dzięki niestrudzonym zabiegom komitetu pań miejscowych i przejezdnych pod przewodnictwem pani Wandy Adamowej Chmielowej z Krakowa odbył się bal na cele wykończenia Domu Akademickiego imienia ks. S. Bratkowskiego w Krakowie. Już parę lat zapalony przyjaciel młodzieży ks. Romuald Moskała T. J. wysiłkiem ponad siły swe i społeczeństwa prowadzi zbożne dzieło, którego zadaniem jest pomoc dla akademickiej Sodalicji. Tym razem Krynica okazała się prawdziwie wspaniałomyślną — cała elita towarzystwa pospieszyła do pięknie udekorowanej sali Domu Zdrojowego, gdzie na cel powyższy nasza sławna Ada Sari dawała koncert. Oczarowani słuchacze gorącym zachwytem i oklaskami chcieli się wywdzięczyć za artystyczną ucztę i obywatelskie postąpienie artystki, która nie szczędziła wysiłku i umyślnie zawitała do Krynicy, by na ołtarzu przyszłości Ojczyzny złożyć dań ofiarną. Bo młodzież to jest przecież sama Polska, ta żywa, uczciwie żyć mająca, prawa i rzetelna. Po koncercie odbył się bal, na którym bawiono się ochoczo wśród atmosfery wytwornej i serdecznej.

Dochód czysty 2.700 złotych wręczono radośnie ks. superjorowi Moskale, który przyjechał specjalnie do Krynicy, by w imieniu całego Komitetu złożyć nieszczędzącym pracy — podziękę i staropolskie „Bóg zapłać“! M. J.

Pożegnanie.

Odchodzę w tęsknot palących udręce
Przez dróg odwiecznych pustkę i zawiłość —
Płomieniem warg swych wypaliłem miłość
Na Twojej ręce...

I oto żywot swój gwiazdom poświęcę,
Bo duchom wolnym w nieskończoność trzeba —
A jeśli która z nich upadnie z nieba,
Ty ją chwyć w ręce...

ANTONI WAŚKOWSKI.

Kalendarz Wawelu.

Wrzesień.

1 września 1520. Chrzest Zygmunta Augusta w katedrze wawelskiej.

4 września 1657. Wjazd Jana Kazimierza na zamek po wyjściu Szwedów.

15 września 1697 Koronacja Augusta II. — 1702. Wybuch wielkiego pożaru na zamku, wywołanego rozkładaniem ogni w salach lazaretu szwedzkiego, który trwał cały tydzień i na 24 lat obrócił pałac królewski w ruinę.

21 września 1461. Śmierć królowej Zofji, wdowy po Władysławie Jagielle.

22 września 1667. Pogrzeb królowej Marji Ludwiki.

23 września 1492. Koronacja Jana Olbrachta.

24 września 1647. Pogrzeb królewicza Zygmunta Kazimierza, jedynego syna Władysława IV-go.

26 września 1716. Garnizon jenerała Lamotha po pięcioletnim pobycie opuszcza zamek.

27 września 1088. Przeniesienie ciała św. Stanisława ze Skałki na Wawel. — 1244. Kazanie św. Jacka w katedrze o św. Stanisławie.

29 września 1435. Otwarcie sejmu na zamku przez Władysława Warneńczyka. — 1669. Koronacja Michała Wiśniowieckiego.

Wiadomości sportowe.

Kto z kim gra w niedzielę w Krakowie.

TURYŚCI (ŁODŹ)—WISŁA. W drugiej rundzie gier o mistrzostwo Polski Turyści odnoszą same zwycięstwa i tak: nad Polonią 3:0. Ł. K. S. 4:2. a ostatnio nad I. F. C. Katowice 2:0. Poprzednie spotkanie Wisły z Turystami w Łodzi **zakończyło się klęską Wisły 5:1.** Wisła będzie musiała w niedzielę ciężko walczyć o dwa nowe punkty w tabeli.

B. A. C.—WIEDEŃ — WICEMISTRZ AUSTRJI — **CRACOVIA.** Będzie to clou sezonu piłkarskiego w Krakowie. Wicemistrz Austrji słynny Brigittenauer Athletiksport-club z Wiednia, wszedłszy do A-ligi wiedeńskiej w roku 1926. zajął pierwsze miejsce w tabeli, zyskując zaszczytny tytuł jesiennego mistrza Austrji: BAC zdobył szybko sławę, na którą inne kluby pracować musiały przez szereg lat. **Wyniki BACu:** BAC bije Hakoach 3:1, Simmering 6:1, Wacker 1:0, Austrję 2:1 i 3:1, Sportclub 2:0 i 5:1. WAC 3:1, Slovan 1:0, Rapid 2:1, Viennę 4:2. FAC 2:2. Gradjański w Zagrzebiu 2:1, Herakle i Aris w Salonikach 6:1 i 6:1, Slavię w Sofji 2:2 i 3:1. Fener Bagschte w Konstantynopolu 2:1. Belgradski w Belgradzie 2:1. Blue Star w Zurychu 4:1. Moravską Slavię 6:3 i t. d. Zawody odbędą się w niedzielę 18 bm. o godz. 3.45 po poł.

TURNIEJ OGÓLNOKLASOWY PIŁKI NOŻNEJ O NAGRODY HONOROWE. W niedzielę dnia 18 bm. dalszy ciąg rozgrywek turniejowych na boisku R. K. S. Legja. Program: Ćwierć finały. Godz. 9 rano Legja I—Legja II. Godz. 10.30 rano Zwierzyniecki—Czarni. Pół finał: Godz. 12 w poł. Dąbie—Orlęta. Rozgrywki o 3-cią nagrodę. Godz. 3 pop. Wawel—Grzegórzecki. godz. 4.30 pop. Hakoah—Łobzowianka.

Program matchów ligowych na niedzielę

W niedzielę dnia 18 września odbędą się następujące mecze: Legja—Ł. K. S. **w Warszawie** (pierwszy wynik 3:1 dla Ł. K. S.), Warta—Hasmonea **w Poznaniu** (w pierwszej kolejce mecz się nie odbył). Pogoń—Polonia **we Lwowie** (3:3). Wisła—Turyści **w Krakowie** (5:1 dla Turystów). Ruch—Jutrzenka **w Katowicach** (3:1 dla Ruchu).

W nowoczesnym pięcioboju o mistrzostwo Armji i Polski.

ZWYCIĘŻAJĄ: POR. MAŁYSZKO (MISTRZ ARMJI) I SZELESTOWSKI (MISTRZ POLSKI).

Pięciobój rozpoczął się w Warszawie w poniedziałek ubiegły strzelaniem z pistoletów, w czem zwyciężył mjr Lecewicz (4 p. st. kon.) 180 p. na 200 możliwych. W pływaniu na 300 mtr.: 1, Szelestowski (startujący tylko w mistrzostwach Polski) w czasie 6:10 s. przed por. Małyszko (szk. podch. art. Poznań) — 6.17.6.

We wtorek (13 b. m.) w konkursie szermierczym na szable pierwszym był por. Kuźnicki (10 wygranych. 1 przegrana) znowu przed por. Małyszko (9 wygr., 2 przegr.).

We środę na zakończenie pięcioboju odbyły się podwójne wyścigi konne „steeple-chase“ 3.600 mtr., w których pierwsi przybyli do mety por. Ciejko (mistrzostwo armji) i Szelestowski (mistrz. Polski). W biegu na przełaj 3.300 m. w mistrzostwie Armji i w mistrzostwie Polski zwyciężył kpt. Baran (czasy: 10.41.8).

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobyli: **W mistrzostwie armji:** 1) por. Małyszko (21 punktów). 2) por. Koprowski (21 punktów), 3) kpt. Baran. zeszłoroczny mistrz Armji (27 punktów), 4) por. Kiesenwetter (27 punktów). **W mistrzostwie Polski** wygrał Szelestowski (18 pkt.) przed por. Koprowskim (16 pkt.). por. Małyszko (17 pkt.). kpt. Baranem (18 pkt.). por. Szupenko (20 pkt.) i por. Kuźnickim (25 pkt.).

Turniej tennisowy o mistrzostwo Lwowa

WŁADYSŁAW KUCHAR MISTRZEM.

W poniedziałek Władysław Kuchar po zaciętej walce z Tarnawskim z Warszawy **(7:5, 5:7, 1:6, 7:5, 7:5)** zdobył po raz drugi z rzędu Mistrzostwo Lwowa.

Dalsze wyniki: Gra pojedyncza panów z wyrównaniem; Finał wygrywa Tarnowski przeciw Głażewskiemu w stosunku 2:6, 8:6, 9 : 7.

Gra pojedyncza pań z wyrównaniem: I-sze miejsce zdobywa Groblewska walkoverem.

Gra podwójna panów z wyrównaniem: **Janelli Bobrowski**—Scottowie 5:6. 6:3, 8:6.

Gra podwójna pań i panów z wyrównaniem. Finał wygrywają: Rychterówna, Kuchar—Misiówna, Lassauze 6:4, 6:1.

P. Z. P. N. BUDZI SIĘ Z LETARGU.

Rozgrywki międzyokręgowe o mistrzostwo PZPN. **rozpoczynają się w nadchodzącą niedzielę.** Do rozgrywek stają: Cracovia, ŁTSG., Skra. Amatorski KS.. Makabi wileńska. Okręgi: pomorski. pozański, lubelski i lwowski nie podały jeszcze swych mistrzów.

Humor.

Dowód miłości. — Powiedz mi droga Wandeczko. będziesz bardzo płakała. gdy umrę? — Czy śmiałbyś wątpić?... Przecież wiesz doskonale, że najmniejsza nawet bagatelka wyciska mi łzy.

Żelazne zdrowie. — Kto jest ten pan, który się panu kłania, panie doktorze? — To mój pacjent, którego leczę już od lat dwudziestu. — Do licha! Ten musi mieć chyba żelazne zdrowie!

Dobrze uzasadnił. Mamusia: W kredensie zostawiłam dwa ciastka, a teraz jest tylko jedno. Czem to się tłumaczy? Staś: Nie wiem... Było jednak tak ciemno, że pewno dlatego nie widziałem tego drugiego.

Między lekarzami. — Operacja udała się znakomicie. — Wyjąłeś pan co choremu? — Tak, tysiąc złotych.

Wiadomości katolickie.

Otwarcie katolicko-chińskiego uniwersytetu w Pekinie.

Ojciec św. Pius XI powierzył amerykańskim OO. Benedyktynom dokonanie wspaniałego dzieła: stworzenia wielkiego uniwersytetu katolicko-chińskiego w Pekinie. Dzieła tego dokonano obecnie. Uniwersytet mieści się w olbrzymim, wspaniałym pałacu, należącym niegdyś do wuja ostatniego cesarza. Zawiera on 350 lokali. Całość jest w czystym stylu chińskim, ponieważ starano się stworzyć dzieło prawdziwie chińskie. Wielka liczba profesorów rekrutuje się z pośród Chińczyków. Uniwersytet posiada pięć fakultetów: teologji, filozofji, literatur, sztuk pięknych, nauk przyrodniczych i całą serję katedr studjów chińskich. Przy uniwersytecie otwarto szkołę średnią i wyższą szkołę studjów specjalnie chińskich. Kościół katolicki w Chinach ma już swoich biskupów, odtąd mieć będzie także wielką uczelnię wyższej kultury katolickiej. Chińczycy nie mogą twierdzić, że katolicy są cudzoziemcami. oni są Chińczykami z krwi i z całej duszy. Mamy przeto jeden jeszcze dowód cudownej zdolności katolicyzmu przyjmowania się w każdym kraju. Kościół jest naprawdę katolicki. to znaczy uniwersalny dla wszystkich czasów i dla wszystkich ras.

Wiecznie młoda. Sędzia: Ile razy była pani zamężna? Świadek: Dwa razy, panie radco. Sędzia: A ile pani ma lat? Świadek: Dwadzieścia ośm, panie radco. Sędzia: Też dwa razy?

Znawca muzyki. Pan, który się spóźnił na koncert symfoniczny: — Co teraz grają? — Dziewiątą symfonję Beethovena — odpowiada odźwierny. — Co, już dziewiątą? A to się spóźniłem fatalnie!

Bluźniący starzec.

Broszura prof. Baudouina de Courtenay: „Mój stosunek do Boga“.

Jest pewien stały psychologiczny typ młodości; jest także — starości. Młodość jest szukaniem. pogonią; starość — posiadaniem. Cechą młodości są burze i walki; starości — równowaga ducha i pokój. W młodości szuka się Prawdy; w starości już się ją znalazło.

Jest to tak prawdziwe psychologicznie, jak prawdziwemi. jak realnemi są prawa rozwojowe człowieka. Wręcz do banalnych określeń przeszły słowa: „burzliwa młodość“. „spokojna starość“.

Dlatego razi nas młodość bez życia. bez aktywności, bez ognia. Ten stan psychiczny byłby odpowiednim w starości. W młodości znamionuje oportunizm, lenistwo duchowe, bezwład. Dlatego wydaje się nam czemś nienaturalnem.

Razi nas również starość burzliwa, obfitująca w wyskoki temperamentu i nastrojów. Byłoby to naturalnem w młodości; u starca jest objawem nienormalnym.

Ma to swoje zastosowanie we wszystkich przejawach życia duchowego. Ale szczególnie w życiu religijnem... Cechą młodości. którą można osłabiać. ale nie wykorzenić. jest „szukanie Boga“. skłonność do wątpienia. religijne kontrowersje, czasem nawet chwilowy ateizm. Cechą zaś starości jest silny duch religijności. niezachwiana pewność posiadania Prawdy, równowaga ducha. Takie jest prawo rozwojowe człowieka i porządek rzeczy. Każdy człowiek, którego duszą ani razu nie wstrząsnęła burza religijnych zwątpień, z trudnością zachowa wiarę w wieku dojrzałym. kiedy się natknie na wielkie problemy życiowe. Taki młodzieniec nie jest typem o naturalnej linji rozwoju duchowego w naszych warunkach. Lecz jeszcze bardziej nienaturalny typ przedstawia starzec szamotany młodzieńczemi burzami religijnemi. A wprost okropny typ — to starzec bluźniący. Jest prawie taksamo okropny. jak dziecko bluźniące. I dziecko bowiem i starzec bliskimi są Boga. W dziecku jeszcze jest żywy ślad świeżego niejako dotknięcia Stwórcy. W starcu musi być silną świadomość zbliżającego się z każdym dniem powrotu do Niego.

Taki nienaturalny typ człowieka kreśli prof. Baudouin de Courtenay w swojego rodzaju autobiografji p. t.: „Mój stosunek do Boga“, którą nam przysłał do omówienia.

Swoje „religijne“ przekonania w ten sposób formułuje: „Po skończeniu Szkoły Głównej, mając lat 21. nie wierzyłem już nie tylko w nieomylność Papieską. i Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji Panny. nie tylko w nieśmiertelność duszy(!), ale nawet w Boga wyznaniowego“(!) „Mnie osobiście Bóg jest całkiem niepotrzebny rozumowo!... Uczuciowo również nie potrzebuję Boga“. „Wierzę innym. że wierzą w Boga. ale sam nie wierzę ani w Boga. ani w człowieka“. „Nie jestem nie tylko katolikiem. nie tylko wogóle chrześcijaninem, nie tylko jakimbądź bezwyznaniowcem, nie tylko człowiekiem osobiście religijnym. ale wogóle stoję poza wszelkiem wyznaniem. poza wszelką religją. czy to stadową. zbiorową, czy też jednostkową, a to zarówno ze strony zewnętrznej, jako też ze strony wewnętrznej, ze strony uczuć, myśli i przekonań“. Na stronie 53. wyznaje wreszcie, że jest „chemicznie oczyszczonym z wszelkiej religijności, z wszelkich tęsknot do Boga“.

Jest coś niesamowitego w tych orygінalnych „wyznaniach“... Są dusze, w których się rwie przędza wiary; wybuchają wówczas rozpaczą za utraconem największem dobrem człowieka. za utraconą wiarą. Dokumentem tych przejść wiernym pozostaną poematy Kasprowicza, i w ogóle poezja wątpiących. Bo tylko poezja może do pewnego stopnia usprawiedliwić śmiałość człowieka, ośmielającego się Bogu czynić wyrzuty... Ale człowiek. który z całą brutalnością rozwija swoje łachmany duchowe. przegląda je i z drwinkami, których pełna jest broszurka prof. de Courtenay, powiada: patrzcie. jak czysto wyprane z wszelkiej religijności. — patrzcie. nawet najwprawniejszy psycholog nie dostrzeże cienia tęsknot religijnych. — ten człowiek jest straszny, nieludzko straszny. niesamowity. W dodatku jest to starzec 82-letni!

Voltaire miał lat 84. kiedy umierał bez pociech religijnych. bez „wijatyku“. Nawet jednak Voltaire wierzył w Boga. Na parę zaś miesięcy przed śmiercią. porozumiewał się z ks. Gaulthier'em (kapelanem szpitala nieuleczalnych) co do sposobu pojednania się z Bogiem (pisze o tem Lachèvre w „Voltaire meurant“). Prof. de Courtenay za dwa lata osiągnie wiek Voltaira, a o tyle gorzej z nim jest. że nie odczuwa — rzekomo — żadnych tęsknot religijnych.

Nierównie ciekawszem będzie pytanie, co doprowadziło profesora de Courtenay do ateizmu?

Wylicza szereg przyczyn. Pierwszą jest niemożność u niego wiary w sprawiedliwość Boską wobec zła w świecie. Lecz w uzasadnieniu swojego sceptyzmu plącze się prof. de Courtenay, wysuwa motywy bądź nierealne. bądź nawet humorystyczne. I tak odrzuca sprawiedliwość Boska z powodu rzekomej nauki Kościoła. że „dziecko nieochrzczone jest skazane po śmierci na męki wiekuiste“; Kościół katolicki tego nie uczy. To dowodzi. że prof. de C. nie zadał sobie trudu zbadania nauki Kościoła, zanim z nim zerwał... A już w dziedzinę humorystyki wkracza nieświadomie, kiedy Bogu zarzuca niesprawiedliwość w tem, że „jedynie kobiety skazał na cierpienia i męki połączone z rodzeniem dzieci“ (str. 40).

Drugą przyczyną ateizmu prof. de C. jest to, że nie może uwierzyć w nieśmiertelność duszy ludzkiej. Dalszemi: rzekome „wmawianie w Boga próżności i żądzy sławy“. „wszechwiedza i wszechwładza kleru“.

Przyznam się otwarcie i szczerze. że te wywody, jak i cała broszurka profesora de C., całkiem nie tłómaczą mi autora. Poprostu nie można go zrozumieć na tle jego wyjaśnień o sobie. Jest bowiem p. de C. profesorem i wybitnym uczonym. Jeśli od kogo. to od uczonego mamy prawo domagać się ścisłego i uzasadnionego dowodzenia. Zwłaszcza w rzeczach tak poważnych, jak religja, mamy prawo domagać się, by. skoro już chce o tem mówić, powiedział swoje zdanie szczerze i umotywował je odpowiednio. Zamiast tego spotykamy się

Co słychać w Krakowie?

36 Ukraińców na ławie oskarżonych.

Wielki proces szpiegowski w Krakowie.

W sądzie okr. karnym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw 36 Ukraińcom, którzy jako członkowie tajnej, wojskowej organizacji ukraińskiej mieli zdradzać tajemnice armji polskiej na rzecz państw ościennych.

Na ławie oskarżonych zasiedli: **Włodzimiera Pipczyńska**, (l. 29), buchalterka z Krakowa, **Wasyl Kołodij** z Krakowa (l. 21), słuchacz filozofji, **Włodzimierz Kubrak** (l. 23) z Lipy, abiturjent gimnazjalny, **Paweł Zabłocki** (l. 26), z Przemyśla, bez stałego zajęcia, **Iwan Pokładok** (l. 23) z Krakowa, słuchacz Uniwersytetu, **Julja Borylówna**, (l. 23), z Przemyśla, absolwentka gimnazjalna, **Marja Borylowa** (l. 51) z Przemyśla, żona sędziego, **Mikołaj Chudy**, (l. 27) abiturjent gimnazjalny, **Paweł Cegała**, (l. 26) słuchacz praw, **Jan Sołban** (l. 22) akademik, **Teodor Semakowski**, ur. w r. 1890, urzędnik wojskowy z Krakowa, **Aniela Nakoneczna**, ur. w r. 1904, abiturjentka semin., z Przemyśla, **Iwan Nakoneczny**, ur. w r. 1892, urzędnik wojskowy z Przemyśla, **Marjan Kotowicz**, ur. w r. 1904, żołnierz 5 pułku strzelców podhalańskich, abiturjent gimnazjalny, **Stefan Jaćko**, ur. w r. 1894 z Przemyśla, handlowiec, **Józef Kluczenko**, ur. w r. 1892, przemysłowiec ze Lwowa, **Piotr Dutka**, ur. w r. 1903 z Przemyśla, **Henryk Felsen**, ur. w r. 1902, urzędnik prywatny z Przemyśla, **Marjan Hess**, ur. w r. 1902, z Przemyśla, sierżant W. P., **Dmytr Czupyło**, ur. w r. 1902 z Przemyśla, **Eustachy Prokopowicz**, ur. w r. 1893, szewc z Jaworowa, **Michał Dutka**, ur. w r. 1902 akademik z Przemyśla, **Wacław Ziembiński**, ur. w r. 1894 z Ostrowia urzędnik wojskowy, **Roman Szumski**, ur. w r. 1894, handlowiec z Warszawy, **Andrzej Szczyrba**, ur. w r. 1901, stolarz z Jaworowa, **Józef Hryculak**, ur. w r. 1902, żołnierz w szkole oficerskiej w Warszawie, słuchacz medycyny ze Stanisławowa, **Józef Stecura**, ur. w r. 1903, słuchacz techniki ze Lwowa, **Mikołaj Stefanyszyn**, ur. w r. 1903, bez stałego zajęcia, z Trościańca, **Antoni Zagrobelny**, ur. w r. 1902, stolarz z Karszowa, **Ostap Charchalis**, ur. w r. 1901, akademik z Jaworowa, **Tadeusz Drobenko**, ur. w r. 1901, handlowiec, żołnierz 26 p. a. p. z Włocławka, **Wasyl Kostyniuk**, ur. w r. 1897, student politechniki z Karłowa, **Abraham Sokal**, ur. w r. 1903, absolwent gimn., z Przemyśla, **Szymon Dmytrasz**, ur. w r. 1882, pośrednik handlowy z Przemyśla i **Michał Pieniążek**, ur. w r. 1904, plutonowy 38 p. p. z Przemyśla.

Z wolnej stopy odpowiadają: obw. Hess, Czupryło, Pieniążek, Dmytrasz, Charlicki i Jarosiewicz, który na rozprawę nie jawił się.

Rozprawa, która potrwa około 2 miesiące toczy się przy drzwiach zamkniętych. W skład Trybunału wchodzą: **sędzia dr. Podobiński jako przewodniczący**, s. s. o. Lizak, Gabryel Świądrowski jako wotanci, **prokuraturę zastępuje dr. Hubl.** Akt oskarżenia obejmuje 85 stron arkuszowych pisma maszynowego.

——o:o——

Remont gmachu Pałacu Sztuki.

Codziennie zgłasza się mnóstwo osób, zwłaszcza przejezdnych, z prośbą o pozwolenie zwiedzenia Pałacu Sztuki, widząc, iż główne drzwi wejściowe stoją otworem. Dyrekcja wyjaśnia, że właśnie obecnie kończy się zupełny remont westibulu, który przybierze bardziej nowoczesny i odpowiedni wygląd. Po robotach murarskich w tym tygodniu jeszcze przystąpią malarze do prac nad odczyszczeniem i odmalowaniem tak, że za kilkanaście dni całkowity remont będzie ukończony. Armja robotników pracuje jeszcze w piwnicach i na strychach, reguluje się światło, zaprowadza nowe instalacje, poprawia kaloryfery i kryje odpowiednimi materjałami meble. Krakowski Pałac Sztuki będzie obok warszawskiej Zachęty jedynym w Polsce przybytkiem sztuki plastycznej, który odznaczać się będzie celowością urządzenia, smakiem i doskonałem rozplanowaniem wnętrz.

Uchylenie konfiskaty „Piasta“ przez Sąd

Ostatni numer „Piasta“ (Nr 37 z dnia 11 września b. r.) został po myśli artykułu 73 dekretu prasowego zajęty przez Dyrekcję policji w Krakowie za artykuł wstępny posła Brodackiego p. t. **„Grzechy wójtów w Małopolsce“.**

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie, po wysłuchaniu zdania prokuratora, wydał wyrok uchylający zajęcie „Piasta“, zarządzone przez Dyrekcję policji, albowiem w treści inkryminowanych ustępów artykułu p. t. „Grzechy wójtów w Małopolsce“ Sąd nie dopatruje się znamion jakiegokolwiek czynu karygodnego. Na podstawie artykułu 91 dekretu prasowego Ludowe Towarzystwo Wydawnicze zażąda od skarbu państwa odszkodowania. Zaznaczyć należy, że jest to już drugie z rzędu uchylenie konfiskaty „Piasta“.

——oo——

Kraków, dnia 16 września 1927.

Piątek 16: św. Kornelji i św. Cyprjana.

Sobota 17: Piętna św. Franciszka Serafickiego.

Sobota 17: wschód słońca o godzinie 5.17, zachód o 17.52.

——oo——

WPISY NA UNIW. JAG. W dniu wczorajszym rozpoczęły się wpisy na Uniw. Jag. na rok akademicki 1927/8. Napływ studentów był naogół słaby; najwięcej zgłosiło się na wydział filozoficzny. U wejścia do Uniwersytetu gromadziły się tłumy studentów, zakupujących u janitora spisy wykładów i druki potrzebne do wpisów. Wpisy potrwają do końca miesiąca.

UPORZĄDKOWANIE PLACU DWORCOWEGO. Od kilku dni prowadzone są pospieszne roboty około uporządkowania placu przed dworcu kolejowym. Stary parkan biegnący od rogu ulicy Lubicz do dworca zachodniego zburzono, a na jego miejsce wybudowano wysoki mur. Przez usunięcie parkanu plac zyskał na przestrzeni, gdzie urządzono szeroki chodnik. Również przywrócono do właściwego stanu budynki dworcowe, przyczem na jednym z nich ustawiono wielki zegar, oświetlony wieczór lampkami elektrycznemi.

„JEDNORÓG“ NA POWODZIAN. Członkowie cechu art. plastyków „Jednoróg“ przejęci współczuciem dla nawiedzonych żywiołową klęską, ofiarowują obrazy zebrane w swem gronie i zostawiają je do dyspozycji komitetu pomocy w tej nadziei, że skromny ten odruch spotka się z naśladownictwem i w innych sferach społecznych.

ŁAŹNIE LUDOWE MIEJSKIE. Godziny kąpieli w Łaźni miejskiej przy ul. Rejtana 4 (Podgórze) przedłużono tak, że łaźnia ta, świeżo odnowiona, będzie otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 2 po poł. do godz. 8 wieczór. Sprzedaż jednak biletów kąpielowych odbywać się będzie tylko do godziny 7.30 wieczór. Środy przeznaczono na kąpiel natryskową i parową dla kobiet. Łaźnia ludowa miejska przy ul. Karmelickiej 49 jest w dalszym ciągu otwarta od godziny 9 rano do 8 wieczór. — Cena biletu akademickiego względnie szkolnego wynosi 30 gr. w łaźni przy ul. Karmelickiej, zaś 25 gr. w łaźni przy ul. Rejtana. — Dzieci szkolne gromadnie pod opieką nauczycielstwa względnie higjenistek szkolnych płacą połowę biletu akademickiego.

GŁODUJĄ. We środę 14 b. m. rozpoczęło głodówkę sześciu osobników obwinionych o zdradę główną, których rozprawa przed trybunałem przysięgłych została poprzedniego dnia odroczona. Jak słychać, demonstranci domagają się wypuszczenia z więzienia 21-letniej Waldównej, która wraz z nimi jest oskarżona o agitację komunistyczną.

RANIONA KULĄ FLOBERTOWĄ. P. Franciszka Leiblówna urzędniczka bankowa przechodząc plantami obok Wawelu została ugodzona w szyję nabojem flobertowym. Leiblówna udała się na Pogotowie ratunkowe, które po zaopatrzeniu odesłało ją do szpitala. Jak następnie stwierdzono, z flobertu strzelał Władysław Migdał (l. 15), zam. przy ul. Brackiej wraz ze swoimi dwoma kolegami i przez nieostrożność trafił Leiblównę.

WŁAMANIE. Beila Grossfeld, zam. przy ul. Dietla zgłosiła w policji, że włamano się do jej mieszkania przez oderwanie sztaby żelaznej w okienku znajdującem się nad drzwiami wchodowemi i skradziono z szafy 1 sznur pereł, 1 serduszko złote, 3 pierścionki złote, 1 p. kolczyków złotych, 2 bransoletki złote i 4-y lichtarze złote — ogólnej wartości 3000 zł.

NIEUCZCIWE SŁUŻĄCE. F. Szlapek Antoni zam. w Rakowicach doniósł do policji, że przed kilku dniami zbiegła z jego domu służąca Marja Kuś i skradła mu bieliznę.

SŁUŻĄCA SALOMEI BERTEROWEJ. Małgorzata Złoter skradła torebkę damską wartości 150 zł.

POŻAR. Dnia 14 bm. o godz. 8-ej wiecz. wybuchł pożar w mieszkaniu przy ul. św. Marka 29. Ogień powstał w komórce na I. p. będącej własnością Józefy Klugerowej; przepaliła się ścianka drewniana a od niej szafa znajdująca się w pokoju. Szkoda wynosi około 150 zł. Ogień zagasili domownicy przed przybyciem straży pożarnej.

——oo——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

CIERPIĄCY NA ARTRETYZM, reumatyzm, schias, dnę, skazę moczanową, choroby nerek anemję, upadek sił i energji życiowej, szukają ulgi swych cierpień w zdrojowiskach radioczynnych (Joachimstal, Gastein etc.), których skuteczność jest znaną i wielokrotnie wypróbowaną. W razie utrudnionego wyjazdu do zdrojowiska zagranicznego lub krajowego, może pełnowartościowa kuracja być przeprowadzoną tanim kosztem w domu, przez stosowanie PREPARATÓW RADJOAKTYWNYCH Laboratorjum „RAD“ w Krakowie. Opisy i pouczenia na żądanie.

Na składzie w Aptece K. Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Florjańska 15 i we wszystkich aptekach.

——ooo——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Balladyna“ (przedstawienie szkolne o godz. 6).

Sobota; „Głaz graniczny“ (premjera). Nowość.

Niedziela popoł: „Maleństwo“.

Niedziela wiecz.: „Głaz graniczny“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Pat i Patachon „Jako władcy“.

SZTUKA: „Grobowiec miłości“.

WARSZAWA: „Szalony jeździec“.

KINO PROMIEŃ: „Królewicz z Ameryki“.

KINO NOWOŚCI: „Na małej stacyjce“.

KINO BAGATELA: „Dama w gronostajach z Corinne Griffiht“ „Noc wielkiej Paryskiej Revue“.

KINO UCIECHA: „Tragedja ulicznic“. Dramat w 10 aktach.

KINO CORSO: „Bandyta mimowoli“.

——oo——

TEATR OPERETKA NOWOŚCI. We wtorek 20 bm. polską operetką „Król Kawy“ Tadeusza Mullera rozpoczyna Dyrekcja sezon. Nowość ta wyposażona we wspaniałą szatę dekoracyjno-kostjumową pomysłowo wyreżyserowaną przez Dyr. Filarskiego i starannie muzycznie przygotowaną, zapowiada się świetnie. Doborową obsadę tworzą prócz występującego gościnnie I. tenora opery i operetki lwowskiej Marjana Wawrzkowicza, Lucja Przestzelska primadonna opery lwowskiej, Marja Sarjusz-Wilkoszewska primadonna opery pomorskiej, Stefanja Kosińska.

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek pierwsze w sezonie przedstawienie szkolne „Balladyny“ Słowackiego. Początek o godz. 6-tej wieczór. Próby z „Głazu granicznego“ Emila Zegadłowicza pod kierunkiem reż. Sosnowskiego dobiegają końca. Główne role kobiece wykonają pp. Starska (Fela), Klońska (Rózia), Halacińska (Opętana) i Osuchowska (Wójtówna). W rolach męskich wystąpią pp.: Szymborski, Socha, Leliwa, Miarczyński i Turski. W scenach ensamblowych (Kompanja odpustowa i kamraci Romana) współdziała większość personalu żeńskiego i męskiego.

Szajka rabusiów kolejowych przed sądem.

Miesiąc temu donosiliśmy, iż przed II senatem Sądu okręgowego karnego w Krakowie toczyła się 4-dniowa rozprawa przeciw Ignacemu Kotasowi i spólnikom o liczne grabieże kolejowe, dokonywane przez szereg miesięcy wiosennych ub. roku na tutejszym dworcu towarowym. Oskarżeni, których było trzech (Kotas, Kończakowski i Szostak) **chodzili na wyprawy uzbrojeni w rewolwery, z dyrektywą od swego prowodyra, by za żadną cenę się nie poddawać i raczej strzelać, lub sobie życie odebrać, niż się oddać policji.** Szajkę wyłapano 13 lipca ub. r., przy której to okazji **funkcjonarjusz kolejowy Bargiel został postrzelony.**

W dniu wczorajszym kontynuowano rozprawę i przesłuchano dalszych kilku świadków. W szczególności słuchany w charakterze świadka rewident kolejowy p. Kwaśny stwierdził, że z chwilą aresztowania oskarżonych, co stało się jeszcze w lipcu ub. roku — w rejonie jego kradzieże ustały. Trochę humoru w ponurą rozprawę wniósł świadek **Jan Sajdak. 13 lipca** ub. r. obchodzono u niego imieniny, na których oskarżony Kotas miał przez całą noc, t. zn. właśnie w czasie ostatniej kradzieży, być obecnym. Sajdak nie mógł z całą stanowczością stwierdzić alibi Kotasa, albowiem, jak zeznał, „wiary było dużo, on sam od fajerantu popijał, a bractwo było zalane“.

Trybunał zasądził **Kotasa, Kończakowskiego i Szostaka, każdego z nich na karę więzienia przez trzy lata, zaś paserów: Józefkową, Goldsteinową i Stypułę na karę po sześć miesięcy, przyczem atoli karę warunkowo im zawieszono.** Przewodniczył Trybunałowi s. s. o. dr. Lizak, wotowali s. s. o. Konopacki i s. s. o. Sośnicki, oskarżał prok. Kozłowski.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Jak było do przewidzenia Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa, wydawnictwa Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, jen. repr. Rudolf Mosse, stała się bardzo popularną. Świadczy o tem nie tylko zupełne wyczerpanie nakładu pierwszego wydania, lecz nie w mniejszej mierze stale wzrastająca cyfra subskrybentów drugiego wydania.

Ścisły kontakt, jaki wydawnictwo zadzierzgnęło z zainteresowanemi sferami daje rękojmię skrupulatnego zastosowania Księgi do potrzeb życia gospodarczego.

Polecamy zatem światu przemysłowemu i handlowemu ,aby we własnym dobrze zrozumianym interesie porozumiał się z redakcją, mieszczącą się w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 124. Tel. 305-68 i 205-68, wzgl. z oddziałem Krakowskim. Zyblikiewicza 16.

NEKROLOGJA.

† **Jan Magiera**, naczelny sekretarz i szef kancelarji sądu apelacyjnego w Krakowie, zmarł wczoraj w Podgórzu, przeżywszy 66 lat. Osierocił on żonę Helenę ze Staszewskich i pięcioro dzieci. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 17 bm. o godz. 3.30 po południu z domu przy ul. Zamojskiego l. 25 na cmentarz podgórski.

Ś. p. Zmarły służył w sądownictwie przeszło 40 lat, a przez cały czas swej zawodowej pracy był wzorem urzędnika i obywatela. Dla swej niezmordowanej pracowitości, obowiązkowości i uczynności, tudzież dla zalet swego nieskalanego charakteru cieszył się ogólnem poważaniem i szacunkiem. Cześć Jego pamięci!

---

z ryczałtowem potępieniem wszelkiej religji, nawet indywidualnej, a kiedy się pytamy o powód, znajdujemy racje bądź mylne, bądź śmieszne. Cała broszura stoi na poziomie, niestety, wiecowym, i żadnem zdaniem nie świadczy o autorstwie uczonego. Żadnego pogłębienia treści, żadnego nawet poważnego sądu. Co chwila wychwytuje się autora na nieścisłości, nawet na ignorancji. Jest zaś ta ignorancja wprost rozbrajająca, gdy autor na str. 20. zapewnia, że jeśli się ślub małżeński zawarło bez spowiedzi, uprzedniej, to według nauki Kościoła można na tej podstawie otrzymać „unieważnienie zawartego małżeństwa“.

Jakże więc traktować tego bluźniącego starca, jeśli bez ujmy dla jego naukowych kwalifikacyj nie można poważnie traktować jego humorystycznych wywodów „teologicznych“?

Kto wie, czy jego krzykliwy ateizm broszurkowy nie tłomaczy się najlepiej w świetle tego, co mówi na str. 13., tłomacząc, dlaczego bierze się do napisania broszury o swoim „stosunku do Kościoła“. Czytamy tam dosłownie:

„Teraz znowu świerzbi mię język, a raczej ręka, trzymająca pióro piszące. Autosugestja pchająca mnie w danej chwili ku wystąpieniu publicznemu, wolna jest całkowicie od donkiszoterji, ale **nie mogę zaręczyć, czy jest wolną od pewnej przymieszki megalomanji“.**

Powiedział tu autor to, co się czytającemu nasuwa od początku broszurki i co mu towarzyszy aż do jej ostatniej stronicy. Nikt nie uwierzy, by rozsądny, wykształcony, człowiek, by człowiek nauki, jakim jest prof. de C., naprawdę nie wierzył w „żadnego Boga“, by nie miał „żadnych tęsknot religijnych“, by był „chemicznie oczyszczony“ z wszelkiej religijności. Nawet wtedy, kiedy o tem zapewnia. Musielibyśmy bowiem zwątpić w jego inteligencję, nawet w jego zdrowy rozum... Wolimy więc raczej przypuszczać (w zgodzie z nim samym), że go opanowała pewnego rodzaju — megalomanja, która zresztą w razie dłuższego trwania musiałaby była być uznaną za objaw patologiczny. Są ludzie, którzy się uważają za Boga-Ojca. Megalomanja prof. de C. jest innego rodzaju; wbrew całej ludzkości twierdzi, że Boga niema. W rezultacie i pierwsze i drugie na jedno wychodzi. Tu i tam ostra megalomanja.

Tylko, że smutnym jest widok starca bluźniącego i nienaturalnego! Nikt nie uwierzy w to, by się w 82. roku życia nie miało żadnych tęsknot religijnych, by się nie słyszało głosu wołającego do wieczności Boga, by się choć z pogańskim poetą nie czuło, że „non omnis moriar“, że cząstka istoty ludzkiej uniknie chemicznego procesu gnicia, a gdzieś przed kimś z czegoś będzie zdawać rachunek z życia! Nikt w to nie uwierzy, choćby najgorętsze słyszał zapewnienia!

Dlatego broszurka profesora de C. żadnej nie przedstawia wartości. Nie jest spowiedzią, ale tylko nieszczerą — przechwałką. Wiele w niej donkiszoterji, ale brak jasnego spojrzenia! Dużo w niej ignorancji religijnej, wiele obłudy, brak natomiast prawdy, — prawdy, która, jeśli komu, to przedewszystkiem starcowi przystoi,

J. P.

Życie gospodarczo-społeczne.

Projekt reformy opłat za świadectwa przemysłowe

przedłożyła ministerstwu skarbu Rada Naczelna Kupiectwa.

Naczelna Rada Zrzeszeń kupiectwa polskiego wystąpiła do Ministerstwa Skarbu z żądaniem **zasadniczego zreformowania opłat za świadectwa przemysłowe.** Wykazując wszystkie ujemne cechy tego świadczenia, które straciwszy charakter zaliczek na podatek przemysłowy, stało się **jednym z najmniej elastycznych** a zatem najbardziej nierównych podatków, zgłasza Rada Naczelna postulat **zniesienia podatku przemysłowego w formie t. zw. opłat za świadectwa przemysłowe** a do czasu przeprowadzenia tej zasadniczej reformy domaga się:

1) **zróżniczkowania taryfy, dotyczącej kategorji patentów według cech,** określających ściślej domniemaną intratę, względnie — przywrócenia omawianym opłatom **charakteru zaliczek na podatek obrotowy,** co niewątpliwie usunęłoby wszystkie braki i niedokładności przepisów o opłatach za świadectwa przemysłowe w sposób znacznie prostszy i radykalniejszy, a zarazem powszechniejszy;

2) **skodyfikowania szeregu zarządzeń, interpretujących dyspozycje ustawowo,** odnośnie do kwalifikowania kategorji patentów różnych przedsiębiorstw i zajęć;

3) wprowadzenia trybu **wykupywania świadectw przemysłowych w formie dwóch równych rat,** płatnych: jedna do końca grudnia, poprzedzającego rok podatkowy, a druga — do końca marca roku podatkowego.

W kwestji zróżniczkowania kategorji patentów Rada Naczelna przedstawiła szczegółowe wnioski, zawierające następujące propozycje: **patenty obecnej pierwszej kategorji** (2.000 zł we wszystkich klasach miejscowości) **opłacają wyłącznie kupcy, prowadzący wielki handel hurtowy.**

Dla handlu **mieszanego hurtowo-detalicznego,** w którym transakcje hurtowe stanowią conajmniej 50 proc. obrotu oraz dla handlu półhurtowego ustanawia się nową kategorję patentów I-a, opłaty za nią byłyby zróżniczkowane według klas miejscowości w granicach od 1.000 zł do 400 zł. Patenty obecnej II kategorji powinni wykupywać kupcy, prowadzący wyłącznie handel detaliczny, a także handel mieszany hurtowo-detaliczny, w którym transakcje hurtowe stanowią do 25 proc. obrotu. Dla drobnej sprzedaży towarów „posiadających cechy produkcji wytworniejszej“ oraz dla t. zw. handlu specjalnego pewnemi artykułami, o ile odpowiada on warunkom handlu drobnego wprowadza się nową kategorję patentów II-a zróżniczkowaną według klas miejscowości w granicach od 200 zł do 65 zł.

Równocześnie zaś dotychczasowe **listy towarów. „posiadających cechy produkcji wytworniejszej“** oraz towarów. stanowiących przedmiot t. zw. handlu specjalnego, **musiałyby uledz poważnej rewizji.**

Poza wymienionemi, pozostałyby również kategorje obecne IV dla handlu straganowego oraz V a i V b dla handlu wędrownego. Prócz zaprojektowania powyższego podziału na kategorje wnioski Naczelnej Rady zmierzają do **bliższego określenia terminów:** wielki handel hurtowy. handel półhurtowy i mieszany, handel detaliczny, drobny i straganowy.

Wreszcie celem osiągnięcia właściwego interpretowania nowych przepisów oraz wprowadzenia kontroli prawidłowości wykupywania patentów, propozycje Naczelnej Rady zmierzają również **do przywrócenia udziału czynnika obywatelskiego w lustracjach przedsiębiorstw** oraz do powoływania rzeczoznawców, względnie zasiągania opinji organizacyj gospodarczych w wypadkach wątpliwych.

—oo—

Jedwab z drzewa.

Na otwartych w Karlstad w Szwecji targach. demonstrowany jest nader ciekawy proces otrzymywania z drzewa sosnowego i jodeł naprzód białych arkuszów papieru, zmieniających się potem w wyniku odpowiedniej procedury w jedwabne nitki, z których powstają pończochy, jumpery, wstążki etc.

Szwedzki przemysł sztucznego jedwabiu grupuje się w Kyrkebyn w Zakładach Billerud gdzie 125.000 metrów sześć. drzewa zamienia się rocznie w cellulozę, a następnie w jedwab, którego 25.000 ton eksportuje się corocznie do różnych fabryk jedwabiu na całym świecie. Wielką ilość wysyła się do szwedzkiej fabryki jedwabiu Boraas, która daje rocznej produkcji 120.000 kg., pokrywając ćwierć zapotrzebowania szwedzkiego rynku.

Zakłady Billerud założone zostały w r. 1883 z kapitałem 60 tys. koron. Obecnie zakłady posiadają kapitał akcyjny 23.5 milj. koron i fundusz 12.7 milj. koron, jak również 141.493 ha lasu. dającego rocznie 0.6 milj. metrów sześć. drzewa. Zakłady produkują jedwab. związki siarczane, drzewo rznięte, papier, dostarczają siły elektrycznej 6.000 H. P. i posiadają flotę handlową. Towarzystwo ogłosiło właśnie zysk netto za ub. rok 3.32 miljonów koron.

Obieg banknotów zmalał o blisko 10 milj. zł.

Według wykazu aBnku Polskiego na dzień 10 bm. w stanie rachunków zaszły w ciągu ostatniej dekady następujące zmiany:

Obieg banknotów zmniejszył się o 9.600 tys. zł i wynosi 784.100 tys. zł. Portfel wekslowy wzrósł o 73 tys. zł do sumy 408.600 tys. zł. Zapas dewiz i walut wzrósł brutto o 2.700 tys. zł, netto o 2.500 tys. zł. Zapas ten wynosi obecnie brutto 238.300 tys. zł. Zobowiązania walutowe wynoszą 21 milj., kruszec podniósł się o 5.300 tys. zł wskutek zakupu złota w Nowym Jorku. Rachunki żyrowe wykazują wzrost o 31 100 tys. zł.

Departament morski.

Nowomianowany dyrektor departamentu morskiego w ministerstwie przemysłu i handlu p. inż. **T. Nosowicz objął urzędowanie.**

Z rynków towarowych.

OŻYWIENIE W HANDLU KOLONJALNYM.

W pierwszych dniach września ruch w handlu kolonjalnym dość znacznie się ożywił. Właściwy ruch rozpocznie się jednak dopiero w październiku. Hurtownicy spodziewają się w tym sezonie **większego ożywienia i sprowadzają wielkie ilości towaru.** Specjalne zainteresowanie daje się zauważyć **w dziale korzeni.** Wybitnie zwyżkową tendencję mają wskutek zwyżki na rynku wszechświatowym **pieprz i ziele angielskie.** Dwa ostatnie gatunki sprzedawane są od września **wyłącznie za gotówkę,** inne natomiast towary otrzymują starzy i solidni klijenci na kredyt wekslowy do 45 dni lub rachunki otwarte do jednego miesiąca. Mniej pewni odbiorcy płacą natomiast przeciętnie 50% gotówką, na resztę zaś dają weksle do 30 dni. Wypłacalność dobra.

CENY RYŻU IDĄ W GÓRĘ.

Ryż na rynkach wszechświatowych ma tendencję **wybitnie zwyżkową.** Na naszym rynku **popyt na ryż znaczny,** podaż wskutek ograniczenia kontyngentu słaba. Notują w hurcie loco skład Warszawa za 100 kg. w dolarach amerykańskich: ryż Patna I — 15.50, Patna II. Nr. 5646 — 12, Moulmain — 10.50.

—oo—

Na giełdzie ruch ożywiony.

Akcje bez zmiany, obroty większe, ruch żywszy. Notowano: Małopolski 11 gr, Tohan 12.25 zł. Zieleniewski 19.25 zł, Siersza górnicza 5.95 zł, Azot 1.50 zł. Elektrownia 42 zł. Chodorów 148 zł, Jaworzno 20.35 zł, Bank Polski 138—139 zł, Nobel 48.25 zł, Cegielski 39 zł, Lokomotywy 1.51—1.55 zł, Gazy wschodnie 25.80 zł, zachodnie 1.35 zł, dolarówka 60 zł, Niemojowski 1.35 zł.

Waluty i dewizy bez zmiany.

Sprawy urzędnicze.

POKRZYWDZENIE EMERYTÓW WOJSKOWYCH.

Do redakcji naszej zgłosił się jeden z emerytowanych wojskowych (podpułkownik) ze skargą na krzywdzące załatwianie sprawy jego uposażenia przez odnośne władze wojskowe. Emerytowi temu przyznano w chwili spensjonowania jako podstawową emeryturę, płacę, odpowiadającą wysłudze za 28 lat. W jakiś czas później zredukowano mu bez podania powodów ten wymiar o dwa lata z zawiadomieniem. że może przeciw temu wnieść skargę do Trybunału Administracyjnego (!). Pomijając już fakt. że nędzna pensja emerytalna uniemożliwia opłacanie kosztów procesu sądowego stwierdzić należy. że już w innym wypadku Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł. iż raz nabyte prawa emerytalne nie mogą być zmienione.

Niezależnie od tego, w omawianym przez nas wypadku nie zaliczono emerytowi 5-ciu lat służby cywilnej. jak również nie wypłacono mu należnych wyrównań.

Nekrologja.

Zgon zasłużonego kapłana.

Dnia 5 bm. odbył się tu pogrzeb śp. księdza Aleksandra Kwiecińskiego. proboszcza tutejszego, kanonika honorowego kapituły przemyskiej, byłego dziekana i jubilata. Na ten smutny obrzęd zjechało się około 90 księży z bliższych i dalszych parafij. Z kapituły przemyskiej przyjechał oddać ostatnią przysługę wielce cenionemu i czcigodnemu śp. księdzu proboszczowi ks. biskup sufragan Karol Fischer i ks. infułat Władysław Sarna. Nadto między innymi przybyli księża prałaci: brat zmarłego ks. kanonik Kwieciński, ks. prałat Szymkiewicz z Brzostku, ks. prałat Swieykowski z Gorlic, ks. prałat Tokarski z Rzeszowa oraz ks. prałat Męski z Jarosławia. Duchowieństwo obrządku grecko-katolickiego reprezentował ks. Horoszko, administrator z Woli Ciekielskiej. Po odśpiewaniu nokturnów w kościele parafjalnym pożegnał zmarłego proboszcza jeden z byłych jego księży wikarych, ks. proboszcz Budowski; podniósł on, że nieodżałowany zmarły łączył w swej osobie przepięknie stanowisko przełożonego ze stanowiskiem jakby brata starszego i prawdziwego opiekuna. Niewyszukane i szczere słowa pożegnania harmonizowały doskonale z życiem śp. księdza Kwiecińskiego, który otwartem i gołębiem swem sercem, nieskalaną duszą, współczuciem dla bliźnich i miłością tego wszystkiego, co szlachetne i budujące zyskał sobie za życia powszechny szacunek i uznanie, a po skonie, który nastąpił po długoletnich ciężkich cierpieniach. pozostawił po sobie niekłamany żal ze strony tych wszystkich. którzy go znali bliżej, tak ze sfer duchownych. jakoteż ze sfer świeckich. Olbrzymie tłumy publiczności, biorącej udział w pogrzebie śp. księdza kanonika świadczyły wymownie o tem. że osieroceni parafjanie byli do swego długoletniego pasterza serdecznie przywiązani i długo Go jeszcze w należnej pamięci i czci zachowają. Na cmentarzu nad otwartą mogiłą przemówił do wiernych rzewnie tutejszy rodak ks. biskup Karol Fischer. — Cześć pamięci wielkiego kapłana i dobrego Polaka!

† GEN. ANTONI LISTOWSKI. W nocy z wtorku na środę zmarł w Warszawie na łożu szpitalnem, jeden z dowódców. którego nazwisko na zawsze związane będzie z dziejami walk o całość granic wyzwolonej Ojczyzny, śp. jenerał dywizji Antoni Listowski.

W walkach z nawałą bolszewicką zdobył sobie śp. jenerał Listowski chlubną kartę. naprzód jako dowódca grupy poleskiej. zdobywca Łunińca i Pińska. potem jako dowódca rozległego frontu wołyńskiego.

Po przejściu w stan spoczynku śp. jenerał Antoni Listowski. nie mogąc już służyć Polsce wojskowo. oddał się całkowicie pracy społecznej, uważając. że nie wolno ani chwili żadnemu obywatelowi stać z założonemi rękoma, gdy Ojczyzna tylu pracowników na każdem potrzebuje polu.

Dopiero ciężka choroba zmusiła tego gorącego patrjotę i żarliwego katolika do zaszycia się w zacisze szpitalne, w którem dziś pracowitego zasług pełnego żywota dokonał.

—oo—

HENRYK BORDEAUX. 51

Zapora.

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

— I cóż. czy już nie wolno żartować? Zechciej się tylko ożenić, a służymy ci za drużbów.

— Kanalje. rzuca im Kasper.

Zostawia ich tak zdumiałych. że kolega tak z nimi się obszedł, gdy ich dwóch było. Lepiej pozwolić mu odejść. Nie jest wygodny ten Kasper Salut. Od czasu zniknięcia straszliwego Mikołaja Hagard w zdradzieckich górach. owego Mikołaja, którego imię i pięści trzymały ludzi w ryzach. używano sobie na dosadnej ocenie skandalicznego prowadzenia się Żozety. Śmierć Pierroty Bize. jej matki. która udała się do szpitala Fontaine-Couverte leczyć jakąś nieokreśloną chorobę. mogącą mieć źródło w zgryzocie. nikomu nie nakazała milczenia. choćby dyskresji. A ten podróżnik wyszczerza zęby! To było chyba jeno reakcja. Namyśli się jutro. Takie małżeństwo jest niemożliwe. Skandal byłby jeszcze większy. bo wyglądałoby niby nagroda za wyuzdanie. Ni ksiądz ni mer nie pozwoliliby na to. Ksiądz? Na niego niema co liczyć. Czyż nie odwiedzał Bizów. co bezwątpienia było nie na miejscu. czyż nie dysponował na śmierć Pierroty. w jej ostatnich chwilach, opuszczając rano i wieczór swoją parafję? Co zaś do Joachima Rebut. wszakże on sam kręcił się koło Żozety. Czemże różniła się od innych dziewcząt. że tak pociągała mężczyzn? Swojego czasu pragnął poślubić matkę, skończył teraz na córce, wyobrażając sobie odkąd zbłądziła. że małżeństwo z człowiekiem w jego wieku, na dobrem stanowisku i z pewnym majątkiem. będzie skwapliwie przyjęte, wszakże był partją nielada. Obaj śmiali się do rozpuku z zarozumiałości mera.

— Koniec końców. zauważył jeden z nich, dziewczyna może się wydać jeno za starszego. Kasper się nie ożeni z taką wywłoką.

Przystaliby i oni chętnie na tę wywłokę, inaczej nie pastwiliby się tak nad nią. Jeno, że do takich uczuć, nikt się nie przyznaje nawet przed sobą.

Kasper pod noc wyszedł. Wrócił prosto do probostwa nie dla szukania ratunku — nie przestał bowiem wierzyć w narzeczoną, lecz aby wyjaśnić tajemnicę, którą ksiądz posiadał. Na głos dzwonka ozwała się służąca po pewnej chwili.

— Pan znowu? Księdza proboszcza jeszcze niema.

— Jakto? Nie wrócił do tej godziny?

— Wrócił i znowu poszedł. Nawet chleba nie przełamał. Wybrał się z Sakramentami Św. do tego chorego z Maladiére. Zamorduje się, mój panie, pewnikiem się zamorduje.

— Powrócę nazajutrz rano. Powiedzcie mu. że to Kasper Salut, chrzestniak Mikołaja Hagard.

— Tego Mikołaja, który zaginął w śniegach? Ksiądz proboszcz dość się o niego natroskał.

Wracał pod światłem gwiazd, jakby rozpylonem we mgle, bowiem zanosiło się na zmianę. Nie, nie wątpi w Żozetę. Trzebaby chyba zwątpić i w Boga. Ach, gdybyż mógł ujrzeć ją dziś wieczór. Lecz nie wie nawet, gdzie mieszka. Jego widok mógłby ją przestraszyć. Lecz bojaźń nie trwałaby długo. Bronzowe oczy i usta. których nie pamięta dokładnie. bowiem w dzień wyjazdu widział je za blisko. uśmiechną się do niego. Czyż uśmiechała się do innych, podczas gdy jego nie było? To niemożliwe. O tej porze, choćby nawet wiedział gdzie mieszka, nie może zapukać do niej. Na wsi. o którejkolwiek godzinie dnia czy nocy, gdy wyobrażasz sobie, że wszyscy uśpieni. lub wszyscy pracują w polu, są jeszcze oczy, które cię szpiegują. które cię śledzą przez mury. Melanja zostawiła drzwi uchylone. Kasper wchodzi do pokoju ojca chrzestnego — swego pokoju — i układa się do snu. Znużyła go zgryzota. utrudziło chodzenie. Budzi się, gdy słońce już stało wysoko. — Ach, wyrzuca sobie, Żozeta na mnie czeka. Jeśli dziewczyna wie o jego przybyciu, wzdycha do niego, jak on wzdycha do niej. Biegnie przeto do księdza, którego wedle życzenia zmarłego ma przedewszystkiem zobaczyć. Służąca podnosi ręce rozpaczliwym gestem:

— Ależ niema księdza proboszcza! A kiedyż on biedaczysko jest w domu? Odprawił Mszę św., wypił na prędce filiżankę kawy. bez przygotowanej kromki chleba z masłem. i rzekł mi: „Spieszę się!“

— Nie powiedział wam, gdzie się udaje?

— Poszedł do Żozety Bize, poczem wybierał się właśnie do Melanji Hagard, aby pana zobaczyć. Kasper Salut, to pan? Poznałam pana, chociaż widziałam go w nocy. Dziwię się, że pan w drodze nie spotkał proboszcza.

— Gdzie mieszka Żozeta Bize? — pytał rezolutnie młodzieniec.

— Ot. widać stąd jej szalet. Na skraju placu z ogródkiem i geraniami w oknach.

Kasper tam kieruje kroki. Dość wahań i zwlekania! Czyliż trzeba mu pośredników? Pomówią z sobą od serca, wytłumaczą, jeśli wypadnie co tłumaczyć, wyjaśnią tę historję o zmarłym noworodku, którą ci niegodziwi zmyślili z pewności od początku do końca. Stuka i nie otrzymuje odpowiedzi. Czy wyszła? To nie do wiary. Rano o tej godzinie bywają zajęcia gospodarskie, przed robotą w polu, czy pasieniem bydła. Śledzą go z okien sąsiednich domów, badają poczynania. Nikt atoli nań nie zawoła, aby go powiadomić. Wreszcie otwiera drzwi i wchodzi. Kuchnia jest uporządkowana i stół sprzątnięty. Chleb nienaruszony. Dziewczę musiało równie jak ksiądz wypić jeno kawę z mlekiem, nie zjadłszy nic do niej. Cicho, na palcach, jakby się wstydził swej niedyskresji wchodzi do sąsiedniego pokoju, izby swojej wybranej. Łóżko zasłane. Przy łóżku jego fotografja, którą rok temu przysłał jej z Syrji, a przed nią w czarce, pierwsze róże ogrodu. Po raz pierwszy, odkąd powrócił do rodzinnego kraju, twarz jego wypogadza się w uśmiechu. Wiedział, że go nie zdradziła. Ona również zachowała swoje uczucie jak w tabernaculum. Jakże cierpieć musiała, sama i spotwarzona, po zniknięciu Mikołaja Hagard, zaraz po śmierci matki! Czekała na niego i czeka, niedola jej skończona, a szczęście się rozpoczęło, lecz gdzież się to ukrywa? Wychodzi z domu i spostrzega starszą kobietę, która rozpoznaje go i zdaje się śledzić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Episkopat a ks. Bisk. Bandurski.

Lwów. (Tel. wł.) Notatka „Słowa Polskiego“ o nadużyciu podpisów ks. arcyb. Twardowskiego i ks. arcyb. Teodorowicza położonych bez ich wiedzy pod niesmaczną odezwą wywołała powódź fantastycznych pogłosek na temat rzekomych nieporozumień w łonie Episkopatu. Pogłoskom tym kładzie kres przemówienie ks. arcyb. Teodorowicza, wygłoszone w zakładzie im. dr. Torosiewicza. Mówiąc o nadużyciu nazwisk ks. arcyb. Teodorowicz oświadczył: „**Nie różnimy się zupełnie z Tobą, ks. Biskupie, w sądzie o tym wypadku, który tak samo osądziłeś surowo, jak i my obaj**“.

Życząc ks. biskupowi Bandurskiemu jak najdłuższych lat, wspomniał ks. arcyb. Teodorowicz, że **były starania podjęte przez cały Episkopat, by ks. bisk. Bandurski mógł otrzymać czynny posterunek wśród innych biskupów. Starania te jednak nie zostały przedstawione Stolicy św., bo sam ks. biskup Bandurski tego sobie nie życzył.**

Dziękując za życzenia ks. biskup Bandurski stwierdził, że niema żadnych rozdźwięków w Episkopacie polskim.

MIN. DOBRUCKI PRZYJMIE JEDNAK DELEGACJĘ AKADEMICKĄ.

Warszawa. (Telef. wł.). Donosiliśmy onegdaj, że min. Dobrucki nie udzielił audjencji delegacji akademickiej. Naczelny komitet akademicki, postanowił zwrócić się do p. ministra oświaty z prośbą o audjencję w celu omówienia stosunku ministerstwa do organizacyj akademickich.

W dniu wczorajszym organizacje akademickie **otrzymały list z sekretarjatu ministra oświaty, zawiadamiający, iż min. Dobrucki wyznaczył młodzieży audjencję na piątek na godzinę 12 w południe.**

———o:o———

Petruszewicz zabiega w Genewie.

Genewa. (PAT) Delegacja narodowa **Zachodniej Ukrainy** przybyła tu w celu złożenia na ręce przewodniczącego zgromadzenia Ligi Narodów **memorandum podpisanego przez przywódcę ukraińskiej rady narodowej dr. Eug. Petruszewicza.** Memorandum protestuje przeciwko temu, że około 8 miljonów Ukraińców **wbrew zasadom samostanowienia narodów musi żyć pod panowaniem Polski, Rumunji i Czechosłowacji.** Memorandum zaznacza, że wzmiankowane państwa prowadzą w stosunku do zachodnich Ukraińców politykę **ucisku (?) w dziedzinie językowej i etnicznej.** Polityka ta ma na celu, zdaniem memorandum, umiędzynarodowienie ludności ukraińskiej. Nie są nawet przestrzegane postanowienia dotyczące mniejszości narodowej. Memorandum domaga się **autonomji dla terytorjów ukraińskich, rewizji postanowień,** na zasadzie których Ukraińcy wbrew swej woli zostali oddani pod panowanie innych państw, a narazie przynajmniej **poszanowania** postanowień w sprawie mniejszości **narodowej.**

———oOo———

Stalin mówi.

Moskwa. (PAT.) Dzienniki ogłaszają rozmowę Stalina z **amerykańską delegacją robotniczą.** Stalin m. in. oświadczył, że monopol handlu zagranicznego stanowi **niezmienną podstawę polityki rządu sowieckiego.** Współpraca Unji sowieckiej z przemysłem kapitalistycznym innych państw **jest możliwa.** Istnienie systemów kapitalistycznych i socjalistycznych **nie wyklucza możliwości porozumienia w dziedzinie przemysłu i handlu a może także i w dziedzinie stosunków dyplomatycznych.** Wywóz i przywóz jakoteż kredyty są **odpowiednią podstawą do tego rodzaju porozumienia.** Uprawiamy politykę pokojową — powiedział Stalin — i jesteśmy **gotowi z państwami** mieszczańskiemi **zawrzeć pakty nieagresji aż do zupełnego zniesienia armji stałych i układy w sprawie rozbrojenia. Poniżających warunków nie możemy jednak przyjąć.**

———OO———

STRASZLIWE SKUTKI TAJFUNU.

Tokio. (PAT) Szkody, które w Jokohamie **wyrządził tajfun** obliczane są **na pół miljona jen.** Cyklon szedł falą szeroką **na 60 jardów,** pozostawiając na swej drodze **ruiny domów. 30 osób odniosło** rany. Wielki garaż, w którym znajdowało się 30 dorożek automobilowych, zawalił się. Dorożki są przeważnie zniszczone. **Wagony towarowe zostały uniesione prądem powietrza daleko od miejsca postoju. Słupy telegraficzne są wyrwane. Ramy okienne połamane.**

Wiceprem. Bartel o sytuacji gospodarczej

Warszawa. (PAT). Wicepremjer Bartel udzielił przedstawicielowi „Epoki“ wywiadu, **na temat stosunków gospodarczych.**

Wicepremjer Bartel na wstępie zaznaczył oczywiście:

Obejmując rządy kraju — zastaliśmy nietylko **ciężką sytuację gospodarczą, lecz i wadliwą, oraz niezupełną organizację aparatu państwowego.** W tych warunkach podjęliśmy się ciężkiej pracy, zmierzającej między innemi do uzdrowienia stosunków ekonomicznych w kraju. Dziś po 16 miesięcznych rządach śmiało rzec mogę, że wszystko to co rząd w dziedzinie gospodarczej dotąd przedsięwziął **nie minęło się z celem.** Stwierdzam **nietylko wielką poprawę sytuacji gospodarczej, lecz również zapewnić mogę, że nastąpi dalszy rozwój gospodarki polskiej.**

Byłoby śmiesznością twierdzić — zaznacza jednak wicepremjer — **że zasługa to wyłącznie rządu.** Zasługą naszą jest tylko **żmudna wytrwała i celowa praca, której rząd się nie lękał.** Zaś znaczne polepszenie się sytuacji **gospodarczej w kraju, to zasługa w znacznej mierze społeczeństwa, to procenty zaufania ludności do państwa.** Dla mnie **zaufanie społeczeństwa do Państwa jest o wiele cenniejszem od zaufania do Rządu, gdyż społeczeństwo tylko może uzdrowić i umocnić państwo,** którego ja jestem tylko urzędnikiem.

Niezmierne **bogactwa własnych surowców, ogromna ilość pracowniczych rąk roboczych osiągnięta równowaga budżetu i stałe zwiększanie się zaufania do Państwa stworzyły fundamentalne czynniki gospodarczego postępu.** — Pierwszy z nich to **ustabilizowanie waluty** na racjonalnem gospodarczo dostosowanym kursie oraz osiągnięcie równowagi **a nawet nadwyżki budżetowej.**

W pracach i zamierzeniach swoich rząd systematycznie i konsekwentnie dąży do możliwego **sharmonizowania ogromnej wartości potencjonalnej gospodarstwa narodowego** z nikłą wartością kinetyczną. Rząd zmierza do **skoordynowania wysiłków własnych z wysiłkami kół gospodarczych** ku uzdrowieniu i szybkiej odbudowie i rozbudowie gospodarstwa krajowego. W pracach tych rząd z chęcią korzysta **z cennej współpracy sfer gospodarczych** uznając, że wzajemna lojalność prac musi być twórczą.

Mówiąc **o zwalczaniu drożyzny** wicepremjer oświadczył, że z jednej strony rząd wywiera nacisk **w kierunku obniżenia względnie utrzymania na odpowiednim poziomie cen,** z drugiej zaś strony rząd przeprowadza stopniową **podwyżkę zarobków robotników,** w ramach możliwości budżetowych urzędników państwowych. W ten sposób rząd dąży do **gospodarczej odbudowy dobrobytu drobnego konsumenta.**

Uważam bowiem — zaznaczył wicepremjer — że samo podwyższenie poborów nie poprawi na **stałe doli funkcjonarjuszy państwowych.** Wynikiem akcji rządu w kierunku należytego uregulowania cen artykułów pierwszej potrzeby jest poważne **obniżenie cen chleba** w ciągu ostatniego miesiąca. Nie ulega wątpliwości, że **ukończenie zbiorów** wpłynęło też na obniżenie zbyt wysokich cen chleba. Niemniej jednak jest to jeden **z objawów rozpoczętej polityki aprowizacyjnej rządu,** a fakt, że ostatnia powódź w Małopolsce nie wpłynęła najmniej na zwyżkę cen chleba w tamtejszych okręgach jest objawem wielce pocieszającym. Jestem przekonany, że dzięki zgromadzeniu przez rząd rezerw zbożowych **uda się nam cenę chleba jeszcze obniżyć i utrzymać na stałym poziomie.**

W pracach swych Rząd poświęca bardzo wielką **uwagę rolnictwu,** jego **modernizacji i rozbudowie.** W szczególności chodzi mu o jak największe podniesienie produkcji rolnej. Rząd ze swej strony przystąpił energicznie do budowy **drugiej fabryki związków azotowych w Tarnowie.** Ponadto w miarę posiadania odpowiednich środków zamierza budować **elewatory zbożowe** i udzielić kredytów na budowę piekarń mechanicznych, rzeźń, chłodni itp.

Celem odciążenia **portu gdańskiego** i usprawnienia eksportu Rząd popiera **intensywnie budowę portu w Gdyni.** Budowa ta posuwa się szybko naprzód, tak, że mamy już około 600 **metrów gotowego nadbrzeża ze zdolnością przeładunkową 100 tys. ton miesięcznie.**

Niemniej realnem i godnym zaznaczenia celem Rządu jest podjęta rozbudowa **linji kolejowej Kalety—Herby—Podzamcze** jako zaczątek programu połączenia Górnego Śląska z polskim morzem. Również **w dziedzinie ustawodawstwa gospodarczego** podjęliśmy szereg prac, uważając, że są to zagadnienia nader pilne i pierwszorzędnej wagi.

Z tego wynika — kończył wicepremjer — że praca Rządu wre systematycznie około konsolidacji stosunków gospodarczych, finansowych i społecznych w Państwie, zaś sytuacja ogólna jest zadowalniająca. Nie uznaję eksperymentów dokonywanych na organiźmie Państwa, dlatego każde z zagadnień przed podjęciem decyzji jest gruntownie badane.

Włochy przyłączyły się do propozycji polskiej.

Genewa. (PAT.) Pomyślne rezultaty odesłanego tekstu polskiej deklaracji do komisji rozbrojeniowej **dają się już dziś zauważyć.** Cała dyskusja nad stanem spraw przygotowawczych obraca się **poza oceną osiągniętych na kwietniowej sesji rezultatów tylko** dookoła ostatniego polskiego wystąpienia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji **Marini** (Włochy) oświadczył imieniem Scialoji, że Włochy **będą głosowały za propozycją polską,** że uczynione przez Scialoję wywody natury prawnej, nie miały **bynajmniej na celu osłabienia tej propozycji w najmniejszej mierze nie były skierowane przeciw Polsce i jej wystąpieniu.** Oświadczenie to było uczynione w formie **wysoce kurtuazyjnej.**

W odpowiedzi minister **Sokal** wyraził podziękowanie za **przyłączenie się do proponowanej propozycji.**

Genewa. (PAT.) W Komisji rozbrojeniowej Zgromadzenia Ligi delegat rumuński **Comnene przyłączył się do wyznania Paul Boncour'a oraz do propozycji polskiej i holenderskiej.**

Genewa. (PAT.) Delegacja francuska przedłożyła komisji rozbrojeniowej Zgromadzenia **wniosek ogólny,** który wiążąc ze sobą sprawę bezpieczeństwa i rozbrojenia proponuje, aby, **obiema temi sprawami łącznie zajęła się komisja przygotowawcza konferencji rozbrojeniowej.** Innemi słowy Komisja przygotowawcza miałaby otrzymać polecenia **rozważenia tego podwójnego problemu w jego całokształcie nie wyłączając, ani jednej takiej idei, do której jest przywiązana Francja czy też inne państwa, solidaryzujące się z poglądami Francji w tych sprawach.**

Po śniadaniu wydanem przez Villegassa, **Briand,** Stresemann, **Chamberlain i Scialoja odbyli z sobą konferencję.**

Belgja nie została wybrana ponownie do Rady Ligi.

Genewa. (PAT). Szwajc. A. T. Dziś rano odbyło się **posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów,** które miało na celu **zajęcie stanowiska w sprawie prośby Belgji o ponowny wybór do Rady.** W zebraniu uczestniczył również prezydent Republiki Liberia **King.** W głosowaniu tajnem na **48 głosów Belgja uzyskała 29, t. zn. o 3 mniej niż potrzebna większość dwie trzecie.** Wobec tego prośba jej **nie została uwzględniona.** W związku z tem wzrastają szanse **Finlandji,** której kandydatura będzie rozstrzygnięta **na popołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia.**

Wynik wyborów **był niespodzianką dla zebranych i wywołał wśród nich poruszenie.** Rezultat wyborów jest powszechnie uważany za wypowiedzenie się **przeciwko pewnej polityce wielkich mocarstw.** Vandervelde witany długotrwałemi oklaskami złożył deklarację, w której zaznaczył, że według jego pojęcia wynik głosowania **nie zwraca się przeciwko Belgji.** Uważa on, że Zgromadzenie chciało tylko w ten sposób **potwierdzić zasady ustalone zeszłego roku w czasie reorganizacji systemu wyborów na miejsca niestałe w Radzie.** Po deklaracji rozległy się **ponownie w sali gorące oklaski.**

Posiedzenie przerwano wobec mającego się rozpocząć z kolei posiedzenia Rady.

Niemcy przeciw kandydaturze Finlandji.

Berlin. (PAT) „Vorwärts“ w depeszy z Genewy stwierdza, że największe szanse **wyboru na miejsce Czechosłowacji do Rady Ligi posiada Finlandja** i wyraża niezadowolenie, że w kołach **delegacji niemieckiej zaznacza się niechęć do tej kandydatury.** Strona niemiecka ma stać na stanowisku, że jest rzeczą niezbyt **pożądaną,** aby trzy państwa sąsiadujące z Rosją Sowiecką zasiadały w Radzie Ligi **Narodów,** ponieważ może to wywołać **niezadowolenie Rosji.**

Gabinet jugosłowiański zostanie zrekonstruowany.

Białogród. (PAT.) W kołach rządowych zaznaczają, że **obecnie nie zachodzi potrzeba ustąpienia gabinetu.** Nastąpi tylko **rekonstrukcja przez przystąpienie słoweńskiej partji ludowej do rządu.** Rozwiązanie to dopiero nastąpi jednak wtedy, gdy **król wróci z urlopu letniego do Białogrodu.**

Oficjalne wyniki wyborów jugosłowiańskich.

Białogród. (PAT) Oficjalne wyniki wyborów do parlamentu, które odbyły się w dniu 11 bm., przedstawiają się, jak następuje: Ogółem głosowało **2,227.855 osób, to jest 63 proc. uprawnionych do głosowania.**

Grupy koalicyjne uzyskały: radykali 708.904 głosów, 111 mandatów, związek demokratyczny (grupa Dawidowicza) 366.761 głosów, 60 mandatów, grupa muzułmanów bośniackich (Spaho) 126.028 głosów, 18 mandatów.

Opozycja uzyskała: partja Radicza 318.269 głosów, 60 mandatów, demokraci niezależni 190.000 głosów, 23 mandaty, ludowcy słoweńscy 112.654 głosy, 20 mandatów, serbscy agrarjusze 151.203 głosy, 9 mandatów. Reszta mandatów przypadła innym drobniejszym partjom. Udział głosujących wskazuje **zmniejszenie o 6 procent w stosunku do procentowo głosujących w czasie wyborów, które odbyły się w lutym 1925 roku.**

Pangalos spiskuje.

Ateny. (PAT.) „United Press“. **Odkryty został nowy spisek** mający na celu **obalenie rządu i wznowienie dyktatury Pangalosa.** Już od szeregu dni gromadzili się oficerowie w Atenach, aż wreszcie rząd wkroczył i kazał przyaresztować szereg osób. Istnieje zamiar deportowania spiskowców i przywódców.

———OO———

Ruch wydawniczy.

NOWA WIELKA ILUSTRACJA POLSKA. Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu przystępuje w listopadzie b. r. do wydawania czasopisma ilustrowanego p. t. „Tęcza“. Będzie to obsadzenie nowej placówki kulturalnej przez siły, których sympatyczna ideologja dobrze jest znana ogółowi, a które pod względem zasobności w środki materjalne są w Polsce bez konkurencji. — „Tęcza“ swym typem odbiegać będzie od naszych tygodników ilustrowanych przez nacisk szczególny na stronę ilustracyjną oraz dobór artykułów, mający na celu objęcie jak najszerszego zakresu faktów; obok noweli i powieści znajdziemy tam artykuły z dziedzin: krytyki literackiej, podróżnictwa, historji politycznej i historji sztuki. Tudzież bogaty dział aktualności.

„Tęcza“ poza kolorową okładką inną dla każdego numeru pisma, będzie dawała w tekście ilustracje barwne, na co dotychczas jedynie najbogatsze czasopisma zagraniczne mogły sobie pozwolić. Dzięki wysokiemu poziomowi technicznemu zakładów graficznych św Wojciecha realizacja tego zamierzenia wypadnie niewątpliwie wyśmienicie.

Jak się dowiadujemy, „Tęcza“ rozsyłać będzie w ciągu pierwszych czterech miesięcy dużą ilość egzemplarzy bezpłatnych, — gest u nas dotąd bez precedensu.

Ukazanie się wielkiego polskiego pisma ilustrowanego, na szeroką zakrojonego miarę, w którem współpracować będą pierwszorzędne siły literacko-artystyczne, należy powitać z całem uznaniem. Doczekamy się nareszcie czasu, kiedy naturalna i zdrowa ciekawość szerokich warstw naszej inteligencji godniejsze znajdzie zaspokojenie, niźli w ilustrowanych dodatkach różnych pism brukowych.

ZOFJA R. NAŁKOWSKA: „Choucas“. Powieść internacjonalna. Gebethner i Wolff, Warszawa, 1927. Str. 233.

„Choucas“ — to nazwa ptaków, którym goście szwajcarskiego sanatorjum rzucają w zimie jedzenie, a wycinkowe próby uchwycenia charakteru (nie psychologji) reprezentantów różnych narodowości, leczących się w tym zakładzie — to treść książki. Utwór swój określiła Nałkowska, jako powieść internacjonalną. To nieporozumienie. „Choucas“ nie jest ani powieścią (w właściwem tego słowa znaczeniu), ani tem bardziej powieścią internacjonalną. Jest zbiorem uwag i rozmów wynikłych z obcowania z ludźmi różnych narodowości. Autorka nie pogłębiła dostatecznie tematu. Dlatego w rezultacie sączy się z „Choucasa“ przymglony sentymentalną mgiełką pacyfizm, miły wprawdzie, jako naiwne powiedzenie panny Horsephian, że „jeden naród nie powinien uciskać drugiego“, ale my oczekujemy przecież czegoś więcej! „Il u'y a de vraie revolution, que morale“ — cytuje Nałkowska słowa Duhamela. Bo inaczej „czyby rewolucja to było tylko nadanie tym samym rzeczom innej nazwy? Szkoda, że autorka zatrąciła tylko mimochodem o to zagadnienie i to nie w najciekawszej formie, szkoda, że dodała niepotrzebne epizody (np. z p. Saint-Albert i „demoniczną“ panną Alicją, która uważa wszystkich za zakochanych w niej), że psychologja „internacjonalnych“ osób jest potraktowana tylko w formie powierzchownych i (mimo zamiarów) nie zawsze zasadniczych i istotnych impresyj, a najwięcej szkoda, że Nałkowska mając po temu warunki i temat, napisała tylko miłą książkę.

J. Brz.

Niebezpieczeństwo. Lekarz przepisał młodemu Kohnowi kąpiele. „Tylko miej się na baczności, mój synku — upominał go ojciec — do tego można się łatwo przyzwyczaić“.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Sobota, 17 września.

Kraków (422) G. 17.15: Transmisja z Warszawy, 18.40: Rozmaitości; 19: Odczyt pt. „O zapobieganiu nerwowości u dzieci“ — pogadanka dla rodziców i wychowawców — p. Dr. A Stępowska; 19.30: Odczyt pt. „Przegląd polityki zagranicznej z ubiegłego tygodnia“, wygł. Dr. J. Reguła, wicesekr. U. J.; 20: Komunikaty; 20.30: Transmisja z Warszawy; 22.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon“.

Warszawa (1.111) G. 12: Sygnał czasu, komunikaty; 15: Komunikaty; 16.35: Odczyt pt. „Twórcy odrodzenia współczesnej Italji — Cavour“; 17: Nadprogram, komunikaty; 17.15: Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry domrzystów. 18.35: Komunikaty PAT.; 18.50: „Radjokronika“; 19.15: Rozmaitości; 19.35: Odczyt pt. „O szczepieniach przeciwgruźliczych“; 20: Komunikat rolniczy; 20.30: Koncert wieczorny. Muzyka lekka; 22: Komunikaty, sygnał czasu.

Poznań (280.4) G. 13: Notowania giełdy pieniężnej, zbożowej i towarowej; 17.30: Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka“. 19: Nadprogram i komunikaty; 19.10: 5-ta lekcja elementarnego kursu języka francuskiego; 19.35 Komunikaty gospodarcze; 19.55: Odczyt; 20.30: Koncert popularny; 22: Sygnał czasu; 22.30: Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton“.

Wrocław (322.6) G. 16.30, 21.10, 22.15: Koncert; **Praga** (348.9) G. 10.50, 12, 17: Koncert, 20.10: „Hrabina Marica“; 22: Muzyka popularna. **Langenberg** (468.8) G. 13.10, 17.30, 20: Koncert; **Berlin** (483.9) G. 17: Koncert, 20.30: „Warbeck“, fragment Schillera; 22.30: Muzyka taneczna; **Wiedeń** (517.2) G. 11, 16.15: Koncert, 20.05: „Idealny mąż“, sztuka w 4 aktach.

Rzeczy ciekawe.

Pomnik pioniera lotów arktycznych.

W 30-tą rocznicę pierwszego lotu polarnego zostaje w b. r. wystawiony w Grenna w Smaalandji pomnik S. A. Andreemu, szwedzkiemu inżynierowi, który w r. 1897-ym po raz pierwszy wyruszył sterowym balonem do bieguna północnego.

Andree urodził się w r. 1854. Już jako chłopiec interesował się zagadnieniami technicznemi, obrał też sobie zawód inżyniera. Wyemigrowawszy do Ameryki, rozpoczął tu karjerę zrazu, jako zamiatacz ulicy. W Ameryce zainteresował się lotnictwem. Po powrocie do Szwecji udało mu się skonstruować balon sterowy, którym przeleciał kilkakrotnie ponad Bałtykiem. Następnie dwukrotnie próbował przelecieć ze Spizbergen przez Arkty, musiał jednak powrócić wskutek nieprzychylnych wiatrów. Wreszcie wr. 1897 przystąpił do wykonania dawnego swego zamiaru lotu do bieguna północnego, w czem towarzyszyli mu Strindberg, krewny słynnego szwedzkiego dramaturga i Fraenkel, cywilny inżynier. Jak daleko w kierunku bieguna dolecieli nie da się sprawdzić ze skąpych wiadomości, zrzucanych z balonu, a znalezionych po latach u wybrzeży syberyjskich. O Andree, Strindbergu i Fraenklu słuch wszelki zaginął, nie odszukano też nigdy balonu.

Próba wykonana przez Andreego nie została nigdy powtórzona, aż do czasów aeroplanów i zeppelinów.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.